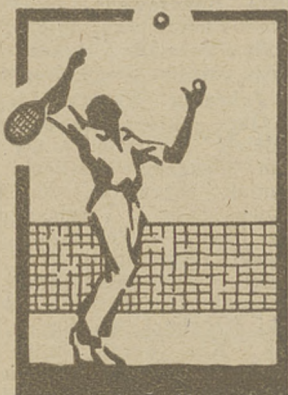


STADJON

ILUSTROWANY TYGODNIK SPORTOWY



F

C



Fot. Walter

**W. K. S. „LEGJA” (WARSZAWA)
ZDOBYWCA TRZECIEGO MIEJSCA W PIŁKARSKIM MISTRZOSTWIE POLSKI**

W KILKU WIERSZACH

W zawodach kolarskich o mistrzostwo Bydgoszczy na 50 klm. zwyciężył Janicki 1:27:00.8 przed Kochowiczem 1:40:30, Dranicim 1:44:31 i Skórczem.

W zawodach strzeleckich z broni małokalibrowej rozegranych na strzelnicy w Krakowie w strzelaniu seryjnym pierwsze miejsce zajął Rogowski, osiągając 184 punkty na 200 możliwych.

W meczu bokserskim w Poznaniu Tomaszewski zwyciężył Nowickiego.

Międzynarodowe konkursy hipiczne odbędą się w maju w Poznaniu.

W Poznaniu odbyły się na zakończenie sezonu hokeja ziemnego następujące mecze hokejowe: Lechja II — Czarni 2:1, Lechja komb. — Grom komb. 2:3, Lechja — Grom (Pomorze) 4:0.

W Poznaniu przebywa obecnie trener Klumberg, który prowadzi zaprawę zimową w hali Centralnej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportów.

W Gdyni zawiązał się niedawno klub sportowy p. n. „Gryf”, liczący już na początku ok. 50 osób, w tem około 10 pań. Najlepiej rozwija się, jak wszędzie, sekcja piłki nożnej, która od miesiąca już uprawia systematyczne treningi, i rokuje najlepsze nadzieje na przyszłość. W stadium organizacyjnym znajdują się sekcje: lekkoatletyczna, tenisowa i sportów zimowych. Z wiosną czynne będą sekcje: pływacka i wioślarska. Ponadto przewidziane są sekcje: szermiercza, kolarska, bokserska, strzelecka i łucznicza. Klub rozwija się bardzo pomysłnie, co jest przedewszystkiem zasługą zarządu, w skład którego wchodzi: p. starosta Stanisławski, p. dyr. Wejers, p. inż. Bukowski oraz szereg innych osób z kierownictwa Budowy Portu i Urzędu Morskiego.

Frekwencja publiczności na zawodach sportowych w Warszawie wynosiła w sierpniu — 38.000, we wrześniu — 187.000, a w październiku 210.000. W listopadzie liczba widzów znacznie zmalała.

W Mińsku Mazowieckim została urządzona w lokalu Straży Pożarnej przez dr. Zygmunta Rozena, Prezesa Miejskiego Towarzystwa Sportowego uroczysta akademja sportowa.

W słowie wstępnym dr. Rozen zachęcał młodzież do ćwiczeń fizycznych, omawiając obszernie i rzeczowo sprawy dotyczące rozwoju sportów w Polsce.

Pan Feliks Malanowski wygłosił odczyt p. t. „Olimpijady jako propaganda sportu wśród społeczeństwa”; następnie odbyły się pokazy szermierki pań na florecie pod kierunkiem Szelestowskiego. W szermierce tej przyjęły udział panie: Szmidówna „Polonia”, Gawska „Warszawianka”, Aleksandrówna „AZS”, Łasiewicka „Polonia”, Rajczykowska „Warszawianka”.

W zawodach ciężko-atletycznych, umiejętnie prowadzonych przez czterokrotnego mistrza Polski p. W. Ziółkowskiego, brało udział 16 członków różnych Towarzystw Sportowych (pp. Osędowski, Kierszkowski, Sasorski, Arasimowicz, Gomola, Giers, Ruciński i inni).

Podczas defilady zawodników wygłoszony był przez p. Tymoszewskiego wiersz Kazimierza Wierzyńskiego p. t. „Defilada atletów”. Nadto odbyła się jedna pokazowa walka bokserska i dwie walki francuskie.

Adam Sasorski wykazał niezwykłą zręczność i siłę demonstrując pas Samsona gięcie sztab żelaznych w zębach, na głowie, karku i t. d.

Poży lekko-atletyczne wykonane były przez p. W. Czajkowską, która podczas rzutu dyskiem wypowiedziała wiersz Wierzyńskiego p. t. „Dyskobol”.

W czasie przerw i walk przygrywała orkiestra 7 p. ufanów.

Sala wypełniona była po brzegi. Wśród publiczności panował nastrój podniosły.

W roku przyszłym odbędą się w Sztokholmie 26-te międzynarodowe zawody strzeleckie, organizowane z polecenia Międzynarodowej Federacji Sportu Strzeleckiego. W zawodach tych wezmą udział polscy reprezentanci, którzy startowali w podobnych zawodach już dwukrotnie, mianowicie w roku 1924 w Reims i w roku 1927 w Rzymie.

Obecnie drużyna nasza będzie reprezentowana licznie niż uprzednio. Z inicjatywy Państwowego Urzędu W. F. już w marcu rozpoczęła się treningi przygotowawcze. Do treningów tych dopuszczeni będą zawodnicy cywilni i wojskowi w liczbie około 70. Następnie zorganizowane zostaną zawody eliminacyjne, po których liczba trenujących będzie znacznie zredukowana.

Do Sztokholmu pojedzie 5 zawodników do strzelania zespołowego z broni dowolnej, 5 zawodników do strzelania zespołowego z broni krótkiej i kilku reprezentantów do strzelania jednostkowego z broni wojskowej.

Ostatnio ukazała się na rynku księgarskim obszerna książka Mieczysława Fularskiego p. t. „Przysposobienie wojskowe w Polsce”, będąca drugą częścią dzieła p. t. „Przysposobienie wojskowe u obcych”. Książka zawiera blisko 300 stronice druku i obejmuje całokształt sprawy zupełnie kompletnie.

Zawody ciężkoatletyczne YMCA. dały następujące wyniki: w walce francuskiej w wadze piórkowej pokonał Zarebski Książkiewicz w 2 min. Walka Mańko — Herman (nawiasem mówiąc najładniejsza) nie została w 16 min. rozstrzygnięta. W wadze średniej walczył Pierzchała z Chęcielewskim bez rezultatu, wreszcie w wadze koguciej pokonał Kopczyński (lżejszy) — Najwa w 13 m. Rewanżowa walka wołnoamerykańska zakończyła się zwycięstwem Najwa. W podnoszeniu ciężarów (trzy rzuty — trójbój olimpijski) osiągnięto następujące wyniki: waga piórkowa Gogół 183 kg. (3 rzuty), Zarebski — 199 kg. W wadze lekkiej Reniak — 221 kg., w wadze średniej — Błoniewski — 232 kg. Zaznaczyć należy, że dla 2 ostatnich zabrakło ciężarów, tak że wynik nie jest maksymalny. Poza tem odbył się bardzo ładny i efektowny pokaz Wł. Miazia żonglowania ciężarami.

We wtorek dn. 4 b. m. odbędą się w Berlinie międzynarodowe zawody bokserskie, na które zaproszono najcelniejszych pięściarzy śląskich, a mianowicie Górnego, Kupkę i Pykę.

W dniu 19 b. m. odbędzie się w gmachu b. Podchorążówk pops ośrodka w. f. w Warszawie. Popis ten związany jest z uroczystością dwulecia istnienia ośrodka w. f. Program sportowy popisu obejmować będzie boks, jiu-jitsu, gimnastykę instruktorów ośrodka, gimnastyczną zaprawę kobietą dla lekkoatletek klubów stołecznych oraz pokaz szermierczy pań i panów.

Na strzelnicę SKS w Warszawie rozegrany został w niedzielę konkurs strzelecki PAT o nagrodę dyrektora Góreckiego. W konkursie tym zwyciężyła p. Wielowiejska, osiągając 172 pkt. na 200 możliwych. Na dalszych miejscach: 2) Krupiński 163 pkt., 3) Kowalewski 158 pkt., 4) Zajczkowski 139 pkt., 5) Malinowski 134 pkt.

Ex — mistrz Polski w tenisie, Czertwertyński, przebywa obecnie w Paryżu, lecz już w bieżącym miesiącu wyjeżdża na Riwierę, gdzie weźmie udział w szeregu międzynarodowych turniejów tenisowych.

Na niedzielę dn. 2 b. m. naznaczono we Lwowie szereg imprez sportowych, lecz wskutek spadłego śniegu, wszystkie zawody zostały odwołane. Rozpoczęły się tylko mistrzostwa drużynowe w boksie, które doprowadzono do półfinałów.

W meczach hazeny Skra przyszłość męska pokonała Skrę przyszłość kobietą 5:1 (3:1), Skra I zaś pokonała Skrę II 12:1 (5:1). Bramki zdobyły: dla I — Wencłówna (najlepsza w drużynie) aż 9 i Żychowska (3). Dla II jedyną bramkę zdobyła Tyszerówna z karnego.

W grach sportowych w Warszawie w koszykówce Varsovia pokonała mimo osłabionego składu Polonię 22:10, a poselstwo USA. zwyciężyło drużynę Zw. Strzeleckiego 44:8. Na Dynasach rozegrany został turniej piłki siatkowej z następującymi wynikami: YMCA. I — AZS. 26:22, AZS II — YMCA. II 30:13, AZS. I — PIWF. II 18:30.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJNEGO

W Warszawie odbyło się walne zebranie KS. Polonia przy bardzo licznej udziale członków. Wskutek spóźnionej pory musiano odroczyć sprawozdania kasowe, wybory do władz i wolne wnioski do dnia 18 b. m. Odczytano natomiast sprawozdanie z działalności zarządu nad którym rozwinęła się długa dyskusja.

Zarząd PZLA uchwalił ostateczne przyznanie odznaki za specjalizację zawodnikom, którzy osiągnęli odpowiednie minima w latach 1926, 27 i 28.

Warszawski Okr. Zw. Lekkoatletyczny postanowił wystąpić przeciwko zarządzeniom Państwowego Instytutu Wychowania Fizycznego w sprawie znanego zakazu słuchaczom PIWF startowania w barwach klubów sportowych. WOZLA uchwalił zabronić wszystkich lekkoatletom stołecznym startowania w zawodach, w których biorą udział zawodnicy PIWF-u.

Walne zgromadzenie Sportowego Klubu Strzeleckiego uchwaliło fuzję z sekcją strze-

lecką WKS Legja, skutkiem czego powstanie niezwykle liczna jednostka strzelecka sportowa. Sportowy Klub Strzelcki liczy 168 członków, a na swych strzelnicach zorganizował 20 międzyklubowych imprez strzeleckich. W każdą niedzielę odbywały się niezwykle popularne „dni zachęty”. Kierownictwi sportowe leżało w rękach p. Jurjewicza. Sprawa definitywnego załatwienia fuzji z Legją załatwioną zostanie na nadzwyczajnym walnym zgromadzeniu, które odbędzie się 6 b. m. o godz. 18 na strzelnicy przy ul. Nowy Świat 35.

Polski Związek Bokserski ustalił następujący program najważniejszych imprez na rok przyszły: styczeń — mecz Polska — Niemcy we Wrocławiu, luty — mecz Polska — Czechosłowacja w Katowicach, marzec — mistrzostwa Polski w Katowicach, kwiecień — mecz Polska — Węgry w Warszawie, czerwiec — mecz Polska — Rumunia we Lwowie, sierpień — mecz Polska — Szwecja w Poznaniu.

Walne zebranie WKS Legja odbyło się w sali kasyna garnizonowego przy bardzo licznej udziale członków. Zebraniu przewodniczył red. Muszkiet-Królikowski. Po odczytaniu szeregu sprawozdań przystąpiono do wyborów, które dały następujące wyniki: prezes — gen. Górecki, wiceprezesi — pułk. Wasserab, pułk. Nowowiejski i dr. Michalski, sekretarz — ppułk. Pawlikowski, skarbnik — ppułk. Zapolski, gospodarz — kpt. Czajkowski, komisja rewizyjna — ppułk. Krukowski, mjr. Partyka i kpt. Królikowski. Klub liczy obecnie 800 członków zrzeszonych w 8 sekcjach klubu.

Walne zebranie Akademickiego Związku Sportowego odbyło się w Uniwersytecie. Nowy zarząd przedstawia się następująco: prezes — p. Czerwiakowski, wiceprezesi — pp. Dąbrowski i Czapliski, sekretarz — p. Higersberger (zastępca — p. Heneberżanka, skarbnik — p. Tyszkiewicz (zastępca — p. Chrupczalowska), gospodarz — p. Żebrowski (zastępca — p. Weyer), członkowie — Miłobędzka, Syski, Kotkowski i Gordziałkowski. Zebranie uchwaliło jednogłośnie nadanie p. Halinie Konopackiej godności członka honorowego. W wolnych wnioskach postanowiono przystąpić do Tow. Ochrony Przyrody. Uchwalono także nieprzyjmować do AZS-u uczniów szkół średnich.

Na Walnym Zebraniu Warszawskiego Rob. Sport. Kom. Okr., które zakończyło się w ubiegłą niedzielę wybrano nowy zarząd w następującym składzie: Kietliński (Skra), Wilczyński, Janiak (Sarmata), M. Porczek (Ogniwo), Zurkówna (Start), Tytelman (Gwiazda), Przychodzki (Znicz — Pruszków), Gielicki (Ruch), Sudkowski (Marymont). Do Komisji Rewizyjnej weszli: Sucharda (Skra), Hirs (Gwiazda), Grabczak (Ruch), Kowalski (Sarmata), Jabłoński (Ogniwo), do Sądu Honorowego: Szymczak i Kraj (Skra), Gotlib (Gwiazda), Siemiątkowski (Czerwoni) i Filipiak (Sarmata). Przyjęto szereg wniosków między innymi uchwalono aby starania robotniczych klubów o tereny i subsydia odbywały się nie bezpośrednio lecz przez W. R. S. K. O., apelowano do radnych socjalistycznych by energiczniej poparli żądania sportu robotniczego w Magistracie, zwrócono się do posłów robotniczych aby przeprowadzili w Sejmie aby fundusze przeznaczone na sport zostały podzielone procentowo odpowiednio do siły danej warstwy ludności w państwie, uchwalono nawiązać żywy kontakt z klubami rob. niemieckimi, ukraińskimi i t. d. wreszcie konferencja zniosła wszystkie nagrody indywidualne.

Doroczne Walne Zgromadzenie Krak. Okr. Zw. Pływ. wybrało w dniu 2 grudnia następujący Zarząd: prezes — pułkownik Hackbeil, wiceprezes — mjr. Rosołowski, sekretarz — Hilda Izenberżanka (po raz drugi), skarbnik Kaz. Lubowiecki (po raz drugi), kpt. sport. dr. Osiek (po raz drugi), członek. Zarządu — Stan. Breuer, Linderbaum i z głosem doradczym Rolle. Kom. Rew. — Steinberg, Babirecki i Długoszewski. Uchwalono gorące podziękowanie dla PZP. za poparcie finansowe i moralne przy sprowadzeniu trenera, dla p. Semadeniego za te same zasługi, Miejsk. Ośr. Wych. Fiz. za użyczenie subwencji, a członkom dawnego zarządu: p. Izenberżance, Lubowieckiemu i drowi Osiekowi za intensywną pracę dla dobra Związku. Sprawozdania przyjęto bez dyskusji. Imieniem nowopowstałej sekcji pływackiej dziękuje delegat Wisły za poparcie i życzliwość okazaną sekcji.

Konstytuujące Walne Zgromadzenie Okręgowego Związku hokeju na lodzie w dniu 1 grudnia wybrało prezesem p. Mieczysława Boczara, sekretarzem p. Osieka Jun.



Pań Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu sportowców polskich.

Fot. Photo-Plat.

WIELKIE ŚWIĘTO SPORTU POLSKIEGO

Niedziela 2 grudnia była dla polskiego świata sportowego tak uroczystą, że pamięć o tym dniu zostanie trwale w umysłach wszystkich tych, którzy nad pomnożeniem zdrowia Narodu pracują, a na kartach dziejów wychowania fizycznego i sportu data ta podkreślona będzie grubą, radosną czerwoną linią.

W dniu tym bowiem odbyło się wmurowanie aktu erekcyjnego Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego na Bielanach, który zapewnić ma rozwój cielesny przyszłych pokoleń polskich, w dniu tym Pan Prezydent Rzeczypospolitej przyjmował na Zamku przedstawicieli świata sportowego, działaczy i tych czynnych sportowców, którzy reprezentują dziś naszą tężyznę fizyczną i troskę o niej, wreszcie w dniu tym Polski Komitet Olimpijski uczcił tych, kto barwom naszym podczas zmagania z elitą sportową świata zaszczyt przyniósł. Tak więc, poprzez teraźniejszość łącząc przeszłość z przyszłością, dzień ów był istotnie wielkim uroczystym świętem dla tych wszystkich, komu drogie są hasła, nawołujące do Zdrowia i Mocy.

Już o godzinie 11 zrana, z Placu Zamkowego, wyruszył szereg samochodów, wiozących gości, zaproszonych przez Państwowy Urząd Wychowania Fizycznego na Bielany. Przez ubraną zielenią i wstęgami przyozdobioną bramę wjechały one na obszerny, bo liczący 68 ha teren Instytutu, którego większość gmachów już stoi pod dachem, gdyż roboty są prowadzone w tempie iście amerykańskim i wszystko jakby z pod ziemi wyrastało. A więc obszerny kompleks budynków, które mieścić mają internat męski, internat żeński, pracownię, olbrzymie hale gimnastyczne, z których jedna liczyć sobie będzie 90, a może nawet 130 metrów długości — już są prawie gotowe do rozpoczęcia robót ślusarskich i stolarskich, które zamierza się prowadzić przez zimę, by 1 września 1929 rozpocząć się mogła działalność Instytutu. Dwa duże boiska są też na ukończeniu, place tenisowe, tereny do gier, kryta pływalnia są rozpoczęte. Z dachów rozpościera się widok na piękny las, którego część należy do Instytutu i będzie wymarzoną miejscem przechadzek dla studentów i dla uczestników obozów letnich, jakie instalowane będą tuż przy nim w namiotach, oraz na Wisłę, nad którą stanie własna przystań Instytutu. Jednym słowem, będzie to Wyższa Szkoła Tężyzny Fizycznej urządzona tak, iż najbardziej w tej dziedzinie produkuje kraje nie będą budzić zazdrości...

„Paratum cor” — gotowe serce moje — oto słowa, na których oparł Ks. Biskup Gall, swe, podczas podniosłej uroczystości wmurowania aktu erekcyjnego wypowiedziane prze-

mówienie. Gotowe będą serca młodzieży polskiej, tej, która kształcić się będzie w tych gmachach, i którą kształcić będą byli studenci Instytutu — gotowe będą do walki o wielkość Polski. Nie potrafi w to wątpić nikt. I spełni się to życzenie, które zawarte jest w tablicy pamiątkowej, odsłoniętej przez Dyrektora Państwowego Urzędu W. F. i P. W. ppłk. S. G. Juljusza Ulrycha, a której treść jest następująca:

„1918 — 1928. W 10-tą rocznicę Niepodległości za Prezydenta Rzeczypospolitej Prof. Ignacego Mościckiego, prezesa Rady Ministrów Prof. Kazimierza Bartla stanęły mury C. I. W. F., powołanego do życia wolą i decyzją Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, aby niezmożony był duch i siła fizyczna Narodu”.

Salony Zamku zaludnione były obficie, podczas przyjęcia, przez urządzenie którego Najwyższy Dostojnik Państwa zadokumentował, jaką wagę przypisuje sprawom wychowania fizycznego i sportu. Choć zaproszeni byli tylko najwybitniejsi jego przedstawiciele, i choć nie było nikogo, czyj związek ze sprawami Zdrowia Narodu byłby tylko luźny — gości Pan Prezydent miał wielu. Dowodzi to, iż zamilowania sportowe zatoczyły już u nas szerokie kręgi i że wśród starszego pokolenia, wśród tych, kto obecnie kieruje losami Państwa i przoduje społeczeństwu zrozumienie doniosłości tej sprawy, że nie jest już tak nikłe, jak jeszcze niedawno.

Wieczorem, w pięknej sali Warszawskiego Towarzystwa Łyżwiarzy, odbyła się biesiada, organizowana przez Polski Komitet Olimpijski, podczas której wręczone zostały laureatom Igrzysk Olimpijskich: Kazimierzowi Wierzyńskiemu, Halinie Konopackiej, Władysławowi Skoczylasowi, osadzie Bydgoskiego Tow. Wioślarskiego i członkom dzielnej naszej drużyny szermierczej i konnej pamiątkowe żetony. Rozdanie nagród tych, dokonane przez Prezesa Waclawa Znajdowskiego, poprzedziło krótkie, jędrne przemówienie ppłk. Ulrych, które swą siłą wywarło na obecnych duże wrażenie. A po tej części oficjalnej tańczono, wśród nader miłego nastroju, aż do północy.

Dzień ten był więc, od rana i aż do nocy, dniem sportu polskiego i przeszedł cały tak dobrze i tak pogodnie, iż życzyć tylko należy, by przyszłość była zawsze równie radosną. Data 2 grudnia będzie tym momentem przełomowym, kiedy skończyły się walki o sport polski i o wychowanie fizyczne, skończył się okres pukania do przeróżnych drzwi zamkniętych i wołania głosem wołającego na puszczy, a rozpoczął się okres, w którym z trudem wyhodowane pączki dały kwiat, okres wspaniałości polskiego sportu, który oby trwał jak najdłużej...

MŁODZI I STARZY

Okoliczność, że sport nasz jest jeszcze bardzo młody, nigdzie chyba nie daje się bardziej we znaki, jak w jego stronie organizacyjnej. Ileż to niedociągnięć, błędów taktycznych i niekonsekwencji popełniły wszystkie nasze związki i kluby sportowe! Ileż to poczyniono prób i doświadczeń, nieraz bardzo kosztownych lub bolesnych! Jednakże wszystko to możnaby darować, wzięwszy pod uwagę ową młodość sportu, w tej tylko myśli, że te eksperymenty posłużą do zdobycia doświadczenia organizacyjnego naszym działaczom, że nie pójdzie w las nauka.

Zima jest okresem Walnych Zebrań Związków i Stowarzyszeń Sportowych. Rokrocznie w grudniu, lub styczniu zostają wybierane nowe ich Zarządy. W Klubach, powstających z inicjatywy paru lub kilku osób, które w swoje dzieło wkładają całą duszę i całkowicie oddają się pracy organizacyjnej na tem polu, Zarządy zazwyczaj składają się z nich samych, lub z wychowanych przez nich w ciągu kilkuletniej pracy następców. W ten sposób zachowana jest ciągłość pracy, zachowana jest jej konsekwencja, zmiany zachodzą tu drogą ewolucji, a całość na tem zyskuje niepomierne. Tem właśnie tłumaczy się, że większość naszych klubów, zwłaszcza starszych i potężniejszych, doskonale, prosperuje i odznacza się świetną organizacją, wyrobieniem i sprężystością Zarządu.

Inaczej natomiast jest w Związkach. Walne Zebranie Związku, na które schodzą się delegaci Klubów, przeważnie obcy sobie, traktujący swe przybycie jako przykrą i nudną konieczność, odbywa się najczęściej pod znakiem przypadkowości. Ustępujący Zarząd, składa się z kilku osób, z których jednak dwie lub trzy naprawdę pracowały i ratowały opinię Związku jako wykazującego wielką żywotność. Te, pracowane i rozgryzione przykrościami, nie oszczędzonymi im przez ludzi, i trudnościami, następczonymi przez życie, z utęsknieniem oczekują dnia tego, aby pozbyć się wyczerpującej psychicznie i niewdzięcznej pracy. Słyszczą nawet nie chcą o tem, żeby mieli wchodzić w skład nowego Zarządu. A przecież Zarząd obnany być musi. Wybiera się więc, z grona obecnych, na chybił trafił, przepisana Statutem ilość osób, najczęściej nie mających pojęcia o czekającej ich robocie — i to otrzymuje nazwę nowego Zarządu.

Gdzież więc może być mowa o konsekwencji, o jakiejś mądrej linii działania, nakreślonej na kilka lat wprzód. Ileż tu się marnuje dorobku ludzkiego, bo przecież członkowie ustępującego Zarządu nie oddadzą tym, co po nich nastąpi, swego doświadczenia i umiejętności, nie potrafią im oszczędzić przykrości, upokorzeń i zawodów, jakie sami przeszli...

Rokrocznie następuje tego rodzaju zmiana dekoracji. Jakimiż drogami ma postępować sport polski, jakże mają się poprawiać panujące w nim stosunki, dużo pozostawiające obecnie do życzenia. Stale więc robi się doświadczenia, coraz boleśniejsze, coraz bardziej upokarzające, bo co uszło kilka lat temu teraz już staje się karygodne. Odpowiedzialność za ten stan rzeczy spada na „ustępujący Zarząd”. Bowiem obowiązkiem tych odchodzących wybitnych jednostek jest wychowanie odpowiednich współpracowników i zastępców. O tem powinny być one pamiętać rok temu przyjmując obowiązki członków Zarządu. Ustępując — przekreślają zupełnie swą pracę i zasługi, cofają się do tego punktu, od którego go rozpoczęły.

Nie wychowują zaś takich następców, gdyż są za młode i ulajac zbyt w swe siły, „dla dobra roboty” biorą na swe barki całą pracę, zamiast podzielić ją umiejętnie na innych i dopilnować jej wykonania. Postępując w ten sposób, obmyślając, organizując, urządzając, sędziując i t. p., składają na ołtarzu idei, która może do takich ofiar nie dorosła, swe zdolności, zdrowie i zapał, a co najgorsze, że ta tragiczna poprostu ich ofiara nie przynosi nikomu żadnej niemal korzyści.

Obecnie sport stał się już „artykułem pierwszej potrzeby”. Doszło już do tego, że młodzież oddaje mu się całą duszą i ciałem. Oczywiście nie z jakichś pobudek wyższych: dla ratowania zagrożonej rasy, dla zdrowia i t. d. nie — młodzież nigdy nie troszczy się, co przecież jest jej właściwością, o zabezpieczenie sobie starości, nie pamięta o samej starości, śmierci, lub tym podobnych drobiazgach. Młodzież garnie się spontanicznie do sportu dla samego sportu i reszta jej nic nie obchodzi. I tu właśnie jest niesłychanie wdzieczne pole do pracy dla starszych, żeby ten ruch, ujęt w pewne karby, żeby sport stał się dla młodych nie tylko zabawą i zdrową okazją do wyładowania energii, ale również szkołą życia,

narzędziem udoskonalamym i tak psychicznie jak i fizycznie. Młodzież sama się tak nie pokieruje, to trudno i darmo, przeciwnie, puszczone samopas wykolei się i spaczy duchowo, oraz zmarnieje fizycznie. Zrozumieli to, lub zaczynają rozumieć rządy wszystkich państw, nie szczeni kosztów na wychowanie fizyczne. Nie mogą natomiast jeszcze tego zrozumieć masy rodziców, których dzieci bezkrytycznie oddają się sportom. Obserwując w nich zaniedbywanie się w nauce, rozwój dzikich instynktów, a nie widząc poprawy fizycznej, a wprost przeciwnie, występują przeciw sportowi uważając go za największe zło. Znajdują na niego doskonały środek, zabraniając dzieciom zajmować się nim. Szkolne czynniki wychowawcze idą nieco dalej: uznają sport, chcąc zaś młodzież uchronić od jego złych wpływów, wpadły również na genialny pomysł, i zmuszają do organizowania szkolnych kół sportowych. Chłopak zatem chcący sobie pograć w jakąś grę, musi sobie wszystko stworzyć „traci” więc czas na nietylko samą grę, ale nierównie więcej na jej zorganizowanie i przygotowanie. A jak przytem wychodzi jego układ nerwowy, wie dobrze ten, który się takich spraw dotykał, co zaś do nauki — lepiej nie mówić.

Te naprawdę rozpaczliwe stosunki mogłoby uzdrowić jedynie zainteresowanie się starszego społeczeństwa sportem. A nie jest to niemożliwe. Mamy przecie przykłady, że ludzie w starszym wieku potrafili się wciągnąć do sportu i oddają mu nieocenione usługi na terenie organizacyjnym. Niech to przestanie być wypadkiem, niech stanie się zjawiskiem codziennym, a sport odegra rolę taką, jaką powinien. Iluż to nietaktów uniknęłyby nasze Kluby lub ich sekcje, gdyby na ich czele stali ludzie starsi, mądrzy i świadomi swej roli, potrafiący opanować rozumnym i młodych sportowców, prących do wycofywania się z zawodów, protestów i innych gwałtownych środków. Jacyżby to byli nasi zawodnicy, gdyby od początku ich kariery sportowej nad rozwojem ciała każdego z nich i jego psychiką czuwała troskliwa opieka mądrego i wyrozumiałego kierownika.

A nie są to marzenia ściętej głowy, choć i przecież mamy tego przykłady nawet w naszych stosunkach w obecnych czasach...

W. Kwast.

GAWĘDY SAMOCHODOWE

London, w listopadzie.

Najłatwiej je prowadzić porównując tutejsze możliwości z naszymi polskimi trudnościami.

Przeciętny urzędnik, właściciel mniej lub więcej sztywnego auta jest jednocześnie swym własnym kierowcą, smarowcą i czyszcicielem. Tutaj to możliwe i wcale nie uciążliwe ze względu na drogi bez kurzu i błota. Wobec ogromnych sum wydawanych na utrzymanie i budowę dróg — w Anglii już niema zwyczajnych „białych” szos — wszystkie są gładonowane lub cementowe. Aż serce się raduje gdy rano widzi się ludzi z wielkimi szczotkami, miotłami, łopatami, którzy sprzątają szosę — tak, sprzątają jak u nas ulice, podwórka! Mam wrażenie tylko, że szosa po tem zamiataniu jest o wiele czystsza niż nasz Nowy Świat. Przy takich rozkoszach oczywiście po tygodniu jazdy przy ładnej pogodzie można dopiero z trudem zauważyć lekką warstwę kurzu na karoserji. Gdy leje sytuacja o tyle się zmienia, że trzeba po deszczu czyścić błyszczące części, błota niema na lekarstwo. Smarowanie raz na tydzień załatwia zwykle chłopiec garażowy, no a reszta pracy przy aucie — to kierowanie. Tego chyba do przykrości zaliczyć nie można.

Tylko bardzo bogaci ludzie pozwalają sobie na utrzymanie kierowcy, który tu pobiera pensję bodaj że taką jak nasz dyrektor departamentu. Za luksus tu się drogo płaci. Jeżeli komu przyjdzie do głowy pomysł umieszczenia tarczy herbowej na drzwiczkach samochodowych ten musi płacić podatek roczny, w rozmiarze około 100 złotych. — Noblesse oblige! Kraj bogaty, bo prawie na każdym Rolls Royce lub Daimlerze takie insygnia jednak figurują — pod-

rzędniejsza brać z pod znaku benzynowego zadawania się swojemi monogramami.

Opieka nad właścicielem - kierowcą wymarzona. Prawie wszyscy należą do jednego z dwóch potężnych klubów automobilowych, często do obydwu. Opłata 2 gwineje rocznie. Za to ma się skautów co parę mil na drodze — którzy bezpłatnie zmieniają gumy, regulują motory, uskuteczniają lekkie naprawy. Dwa wielkie kluby Royal Automobile Club i Automobile Association pierwszy nobliwy, drugi demokratyczny — trudno powiedzieć który potężniejszy, żyją ze sobą w wielkiej zgodzie, do spółki opiekują się najgorliwiej automobilistą w drodze, układają ruty, mają swe hotele, garaże, poradnie, kasy pożyczkowe. Można wyjechać z domu bez benzyny, smaru na pogruchotanym aucie, bez pieniędzy (i przez to samo w złym humorze) — przejechać całą Anglię, i wrócić do domu na prawionym autem, z pewną sumką w kieszeni — w cudownym nastroju. Trzeba tylko należeć do klubu. Przy ośmiuset tysiącach członków, płacących dwie gwineje rocznie, można utrzymać liczny personel skautów, gmachy klubowe, hotele, garaże etc. — w tem potęga zasady kooperatywy. Gdy się chce należeć do towarzyskiej sekcji klubu, płaci się 8 gwinej i ma się za to pływalnię, korty tenisowe, sale balowe, boiska — jednym słowem wszystko co można pomysleć w dziedzinie sportu, rozrywki i życia towarzyskiego.

Oprócz udogodnień zorganizowanych, poszczególni przedsiębiorcy na swoją rękę starają się uszczęśliwić podróżnika, nie zapominając o sobie, ale tylko do pewnego stopnia, gdyż wszelkie zdzierstwo jest wykluczone wobec potężnej konkurencji. Co parę mil, w pobliżu zaś Lon-

dynu co pół mili nieprzeliczona ilość garażów prywatnych, fabrycznych, składów gum, zapasowych części, benzyny i smarów. Jednym słowem w czasie jazdy jest się w każdym jej momencie w orbicie działania któregoś z garażów. Wystarczy się zatrzymać, aby ktoś już leciał z pomocą — trzeba czy nie trzeba.

Oczywiście bardzo na tem cierpi krajobraz wzdłuż szosy który z biegiem czasu stanie się lasem słupków - pomp benzynowych.

Całe szczęście, że są boczne drogi, równie dobre — tylko węższe, gdzie mniej gwałtownych uszczęśliwaczy i przez to widoki nie zastonięte ich reklamowemi szyldami.

Cudowna instytucja tak zwanych by-pass'ów: gdy główna arterja drogowa przechodzi przez miasto — wtedy aby nie zatrwać życia jego mieszkańcom, a także nie zmniejszać średniej na godzinę podróżnika — budują się szosy obwodowe, mniej lub więcej wyprostowane. Odciążone z balastu ruchu przemiejskiego, kawalki te dopiero mają możność popisywania się szybkością. Znanem jest powszechnie uczucie ulgi i westchnienie rozkoszy, gdy się zdaleka ujrzy napis „by pass”. Ożywiają się spojrzenia, prawa noga drga z niecierpliwością aby jaknajlepiej wcisnąć w deskę akselerator, bystre oko bada sytuację wkoło siebie — kogo się odstać w momencie, z kim będzie zacięta walka, kogo zaś lepiej od razu wypuścić, bo i tak „nie da rady”. Wreszcie po paru lub kilkunastu milach kończy się obwodowa zabawa zresztą jak i wszystko na świecie, trzeba włożyć okowy rzeczywistości, przestrzeżać maximum szybkości (z tem najgorzej), bo można natrafić na policmana, który nic nie powie, tylko sobie zanotuje i następnego dnia pocztą otrzyma się nakaz beza-

pelacyjny. Taki stróż porządku jest wyrozumiałym, on rozumie że chyba warjat i hipochondryk, lub inny opętany manją przesładowczą zechce trzymać się przepisanych mil trzydziestu — on nofuje tylko tych co walą ponad 60 (około 100 kilometrów).

W każdym przydrożnym garażu widzi się całe stopy trupów. Niektóre auta odeszły w stan wiecznego spoczynku przeżywszy swój wiek długotrwały — ot przemęczyły się już i odmówiły posłuszeństwa; inne zaś w ten lub inny sposób zmuszone do przetrwania swego żywota.

Pierwsze przedstawiają smutny ale nie rozpaczliwy widok, oko ludzkie nauczyło się uznawać prawa nicubłaganego zębu czasu. Druga kategoria połamańców następcza widzowi roje myśli: zaczynając od umysłowania szalonego pędu, błyskawicznego zderzenia, huk, bólu, jęków, żalu — kończąc na ponurem „memento” i solennych postanowieniach, co się wnet jak mgielka ulatniają po pierwszym zakręcie, przy pierwszym widoku cudnej strzały prostej, gładkiej, drogi. Popularna nazwa „harmonijki” w jaką się przekształca biedne auto po zderzeniu ma swój groźny urok: przedewszystkiem pewne poczucie zażenowania, „że to nie ja...”, cyniczna chęć „żeby tak widzieć...”, płonna nadzieja, „o ja będę ostrożniejszy...”, wreszcie krótkotrwałe „szkoda mi go...”

Takiego zdruzgotanego trupa zostawia się w przydrożnym garażu jako rzecz niepotrzebną, czasem za parę funtów, zabierając nieuszkodzone części składowe (magneto, karburator, pneumatyki, świece, sygnały i inne zabawki) niezależnie od tego czy to Bentley, czy popolity Ford. Przewiezienie każdego grata do fabryki i zużytkowanie całych części nie opłaca się — zaś garażysta ma na podorzędziu niezbędne kawałki.

Często przy drodze spotyka się zużytego bepańskiego połamańca, obdartego ze wszystkiego co ma jaką taką cenę: „murzyn odsłużył swoje — murzyn może odejść!”

W Ameryce podobno za takie nie pochowanie zmarłego płaci się słoną karę — tam takie zjawiska przetrwarzają się wkleśkę dla władz publicznych.

Legitymacja kierowcy kosztuje pięć szylingów, żadnych egzaminów — jedynym sędzią umiejętności szoferkich jest osobiste poczucie odpowiedzialności. Trzeba się dobrze namyśleć i wpiersz zdać wewnętrzny egzamin przed tym najsurowszym sędzią, zanim się zdecyduje pograć w to piekło, jakim jest ruch uliczny w Londynie.

Strzeżonego Pan Bóg strzeże, a więc bezwzględnie należy się zaasekurować, kosztuje to 1 funt sterlingów od konia motorowego, jest to właściwie podatek na rzecz robiących kokosy przedsiębiorstw asekuracyjnych, jednak co za rozkosz móc spokojnie zostawić auto na ulicy — boć zwrócić pieniądze za skradzione i można będzie sobie kupić coś nowego — jest w tem nawet pewne pobożne życzenie, ażeby tak ktoś się zlakomił (im starsza maszyna tem to życzenie pobożniejsze). W pismach codziennych rywalizujące towarzystwa asekuracyjne umieszczają cheflpliwie przechwałki o rzekomo wypłaconych wielkich sumach polisowych. Prawie w każdej z tych sum tkwi jakiś ukryty dramat — nieszczęśliwy wypadek, śmierć, kalectwo, w najlepszym razie złodziejstwo.

Towarzystwa te gwoli reklamy, mają bardzo szeroki giest — rzadko sprawdzają gruntownie wysokość uszkodzenia, wystarczy, powiedzmy, napisać, że ukradli samochód, podać rok, numer, markę i wiarogodnego świadka, że się wogóle to auto posiadało — i pieniądze w kieszeni. Rzadko sprawa opiera się o sąd, chyba, że adwokat uszkodzonej na ciele strony ma wygórowane wymagania od nieszczęśliwego kierowcy.

Wuha.

NIEWŁAŚCIWA KLASYFIKACJA

Tradycyjnym zwyczajem przy końcu roku, zamieszczane są w prasie tabele dziesięciu najlepszych biegaczy, pływaków i wreszcie kolarzy. Tabele tę sporządzają zwykle osoby, które albo w danej dziedzinie sportu najlepiej się orientują albo też mają mniej lub bardziej uzasadnione pretensje do kompetencji. Że tak jest, że do klasyfikacji „dziesięciu najlepszych” przystępują ludzie fachowi nie zawsze serjo, może świadczyć przykład kolarstwa.

Mamy już trzy (jeśli nie więcej) tabele opublikowane, które mają rzekomo reprezentować pogląd indywidualny, nieoficjalną, bezpretensjonalną próbę, tym nie mniej zawsze szeroko publikowaną i szczegółowo uzasadnioną.

W tym wypadku, rozchodziłoby się o tabele dziesięciu najlepszych kolarzy szosowców polskich. Sklasyfikowanie sprinterów nigdy nie przedstawia specjalnej trudności, jeśli się weźmie, przypuśćmy średnią trzech najlepszych czasów i ilość lepszych miejsc w zawodach o wyższym poziomie konkurencji, jeśli zaś chodzi o klasyfikowanie naszych szosowców to natrafiamy tu na tyle różnych trudności i komplikacji, że obiektywne ujęcie tabeli dziesięciu najlepszych jest sprawą conajmniej przedwczesną. Przedwczesną przedewszystkiem dlatego, że zawodnicy, których klasyfikujemy reprezentują zupełnie odrębne uzdolnienia, zupełnie odrębny charakter sportowy. Te odrębności właśnie powodują, że nie startują oni w tych samych zawodach, nie spotykają się często, nie wykazują się wynikami w różnych tych samych konkurencjach. Jakże więc można klasyfikować. Więćka obok Michałaka, Kłocowicza lub Wisznickiego, z którymi spotyka się raz jedyny w biegu dookoła Polski?

Gdyby fachowcy, którzy koniecznie chcą wprowadzić hierarchię do szeregów zawodników, robili to ogólnie, opierając się na ściśle danych i wynikach, gdyby szukali tabel dziesięciu najlepszych osobno dla „biegu dookoła Polski” co uważamy, wobec jednej takiej imprezy za bezcelowe, osobno dla biegów szosowych i osobno dla przełajów, to można byłoby z tym jako tako pogodzić, ale klasyfikować najlepszych na podstawie jednego tylko biegu — jest wogóle niemożliwym.

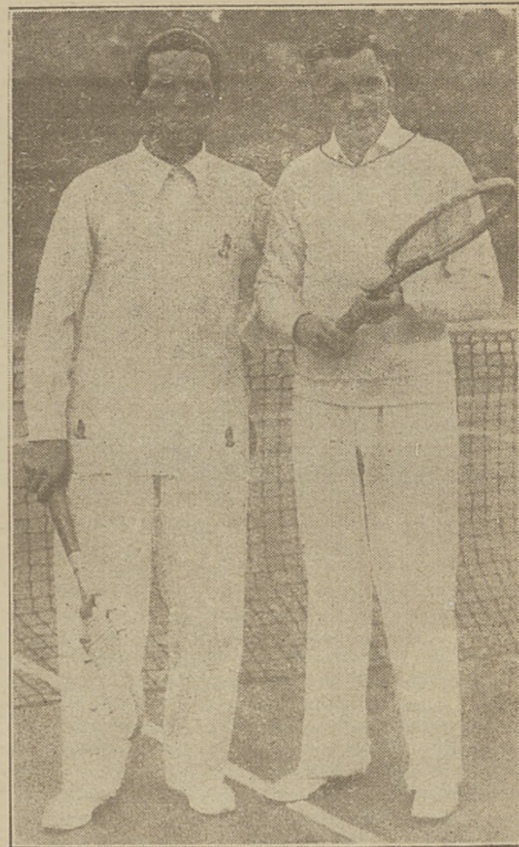
Dlaczego Więćka ma stanąć na czele całego kolarstwa szosowego Polski? Dlatego, że wygrał 6 etapów w jednym biegu o specjalnym charakterze? Nie można przecież traktować każdego etapu jako odrębny wysiłek indywidualny. Czyż więc zwycięzca Tour de France ma być najlepszym szosowcem świata? Żadnemu fachowcowi francuskiemu napewno nie przyjdzie do głowy uważać Botecchi za najlepszego kolarza tylko dlatego, że prócz dwóch „Faurów” nie wygrał żadnego innego wyścigu.

Więćka może być oczywiście wyjątkiem. Mogłby może obok „biegu dookoła Polski” wygrać mistrzostwo Polski i podobne jemu zawody, mógłby gdyby do nich startował. Ale Więćka poza biegiem dookoła Polski nigdzie prawie nie startował, nigdzie nie mierzył się z zawodnikami, których na liście „dziesięciu najlepszych” stawiają niżej od niego.

Doszlśmy właśnie do kwestji zasadniczej — braku materiałów porównawczych. Więćka, rewelacja sezonu, tryumfator gigantycznego biegu przegrywał przecież do lokalnej konkurencji w zawodach na dystansach skromniejszych. Dlaczego więc stawiać go, bezsprzecznie utalentowanego: może rzeczywiście najzdolniejszego z naszych kolarzy szosowych na ich czele, skoro nie można tego logicznie i ściśle uzasadnić?

Słuszniej byłoby pozostawić, bardzo zresztą wygodne określenie „czołowej grupy”, narazie nietkniętym i zaczekać na konkurencję w których tylko „świetny” nie „najlepszy” Więćka będzie przegrywał lub wygrywał z również tylko „świetnym” nie „drugim”, „trzecim” albo „czwartym” Michałakiem, Wisznickim, Frössem. Przedwczesnie więc, jeśli wogóle nie niemożliwe zastanawiać się nad klasyfikacją, która jednych mniej lub bardziej niesłusznie wywyższa, a drugich zawsze niesłusznie — poniża.

Pońka.



Kożeluh i Richards — czołowi tenisiści zawodowi.

O TRENERÓW PIŁKARSKICH

Ostatnio odbyła się w Warszawie konferencja piłkarska zwołana przez warszawski okr. zw. piłki nożnej w porozumieniu z państwowym urzędem w. f. Konferencji tej przewodniczył prezes gen. Bończa-Uzdowski, a uczestniczyli kpt. Kobos, kpt. Machowicz, kpt. Skotnicki, p. Rusecki z ramienia W. O. Z. P. N., kpt. Dorożyński z ramienia PUWF i specjalnie zaproszony kpt. Mielech jako specjalista.

Na wniosek kpt. Mielecha postanowiono przeprowadzić szkolenie instruktorów piłkarskich w następujących zakresach. Szkolenie odbywać się winno równoległe teoretycznie i praktycznie. Do treningów praktycznych sprowadzony będzie najprawdopodobniej znany jakiś trener angielski lub szkocki (kpt. Mielech proponował sławnego piłkarza „Arsenal” z Londynu — Buchana). W zakres programu teoretycznego wejdą fizjologia, masaż, anatomja, gimnastyka, system treningu i t. p. Ten dział prowadzony będzie według programów PIWF lub Centralnej szkoły gimnastyki i sportu siłami nauczycielskimi tych uczelni lub zakontraktowanych wykładowców Wydziału lekarskiego. PLPN postara się również o program pokrewnych instytucji zagranicznych jak Akademie für Leibesübungen z Berlina i t. p.

Organizowane będą kursy główne i kursy krótkie.

Organizacją tych kursów zajmie się PZPN i PUWF względnie jego organy.

Na kursy główne będą przyjmowani tylko dobrzy piłkarze, i o pewnym cenzusie wykształcenia. Kursy te odbywałyby się wyłącznie w stolicy w okresie wakacji; kandydaci będą przyjmowani według pewnego klucza, uwzględniającego wszystkie dzelnice Polski. Absolwenci głównych kursów przewidywani są w pierwszym rzędzie jako instruktorzy piłkarsstwa w ośrodkach wych. fizyczn i wykładowcy na kursach lokalnych krótkich. Wszyscy trenerzy będą zarejestrowani w PZPN, który będzie im wydawał licencje. Prócz trenerów o pełnych prawach P. Z. P. N. będzie szkolił instruktorów na kursach krótkich, kursy krótkie będą organizowane w okręgach i celem ich będzie dostarczenie instruktorów klubom B i C klasowym. Ukończenie kursu nie przesądza utraty amatorstwa.

Każdy z absolwentów otrzyma po ukończeniu dyplom i prawa instruktora piłkarskiego.

Już wczesną wiosną proponowane jest zorganizowanie w Warszawie kursu próbnego dla instruktorów stołecznych, a na wakacje roku przyszłego odbędzie się pierwszy kurs główny dla instruktorów z całej Polski. Instruktorowie ci objęliby w przyszłości stanowiska kierowników referentów piłki nożnej w ośrodkach wychowania fizycznego.



Gimnastyka instruktorów ośrodka w. f. w Warszawie pod kierunkiem kpt. Grossa.

STATYKA STOPY

Stopy stanowią jeden z tych narządów, znajomość których dla sportowca jest wprost nieodzowną. Uważać je przecież należy za jedyne oparcia dla naszego ciała oraz za narząd popychowy podczas chodu czy biegu. Możemy więc rozpatrywać stopę zarówno pod względem statycznym jak i dynamicznym przyczem w tym ostatnim przypadku stanowi ona pod względem mechanicznym dźwignię jednoramienną naciskową, której punktem oparcia albo obrotu są kości śródstopia (nasady palców), oporem jest ciężar całego ciała i wreszcie siła — mięsień trójkłowy łydki. Mięsień ten warunkuje w znacznym stopniu kształt łydki (podniesiona, opuszczona i t. p.) i za pośrednictwem ścięgna Achillesa (łatwo rzucić mącialego przez skórę) kończy się na guzie kości piętowej.

W skład stopy wchodzi kości stawy i więzadła, oraz mięśnie. Jedne z nich rozpoczynają się i kończą na niej (mięśnie właściwe stopy), drugie położone są w goleni i tylko swymi ścięgnami biorą udział w budowie i czynnościach stopy (mięśnie goleniowe). Kości układają się w ten sposób, iż tworzą rodzaj sklepienia, wyciągniętego w kierunku podłużnym i poprzecznym stopy. Możemy więc mówić o wysklepieniu podłużnym i wysklepieniu poprzecznym. O istnieniu sklepienia stopowego przekonać się możemy za pośrednictwem obserwacji bezpośredniej, gdyż wystarczy rzucić okiem na stopę spoczywającą na jakimkolwiek oparciu by się przekonać, iż brzeg jej przysrodkowy jest wzniesiony w przeciwieństwie do brzegu boczno onierającego się, położonego na poziomie pięty. Odcisk stopy otrzymujemy nacierając ją farbą a potem odciskając ją na arkuszu papieru. Ujrzymy wtedy, że brzeg boczny pozostawi swój ślad, podczas gdy brzeg przysrodkowy jest wzniesiony i zaznaczy się jako wcięcie. Wynika z tego, że stopa nie opiera się całą swą powierzchnią podszwawą lecz stosunkowo wąskim pasmem. Błędem jest więc mniemanie, że stopa opiera się na trzech punktach jedynie (a mianowicie na pięcie i nagłówkach I i V kości śródstopia), jakkolwiek trzy byłyby zupełnie wystarczające dla zachowania równowagi przy staniu na jednej nodze.

Powstać teraz pytanie — jakie są skutki owego swoistego wysklepienia stopy? Za najważniejszy wynik uważać należy zwiększenie sprężystości stopy a przez to zmniejszenie wstrząsów przy lokomocji. Wstrząsy te są przecież bardzo szkodliwe dla układu nerwowego

i nieekonomiczne z punktu widzenia mechaniki chodu. Sprężystość zwiększa jeszcze podściółka tłuszczowa, wyszczelniająca nakształt materacu powierzchnię dolną stopy, zaś wysklepienie zapobiega ugniataniu naczyń i nerwów, przebiegających na powierzchni dolnej stopy i kierunku palców. Wysklepienie to ulega naturalnie pewnemu spłaszczeniu podczas stania, większemu podczas stania na jednej nodze a naj-



Stopa normalna i stopa płaska (na prawo).

większemu przy dodatkowym obciążeniu (np. dźwiganie ciężarów i t. p.). Rytmiczne spłaszczenie i podnoszenie wysklepienia podczas chodu działa na naczynia nakształt pompy, zapewniając sprawniejsze odżywianie tkanek. Z tego punktu widzenia uważać należy stanie za mniej korzystne dla stóp, aniżeli chodzenie.

Szkodliwym zбочnieniem jest t. zw. stopa płaska, która nie jest niestety zjawiskiem rzadkiem, gdyż zdarza się to w 2—30%. Zasadniczą cechą stopy płaskiej jest zmniejszenie prawidłowego wysklepienia. Brzeg przysrodkowy stopy nie jest wtedy wzniesiony i stopa opiera się o podłoże całą swą powierzchnią. W rezultacie sprężystość stopy jest znacznie mniejszą a chód uciążliwy i bolesny. Dla sportowców posiadanie stopy płaskiej jest poważną bolączką.

Omówimy teraz dwie najważniejsze przyczyny płaskiej stopy. Stopa płaska może być wrodzona i nabyta. W tym ostatnim przypadku wywołana jest ona osłabieniem więzadeł podszwawych i mięśni odwracających. Odwracanie stopy nazywamy ruch podniesienia brzegu przysrodkowego przy jednoczesnym opuszczeniu brzegu bocznego. Szereg rozmaitych mięśni spełnia rolę utrzymania sklepienia stopy. Rzecz oczywista, że nie skurcz tych mięśni wchodzi tu w grę, lecz jedynie ich napięcie prawidłowe. Z tych czynników, więzadeł oraz mięśni, donioślejszą rolę pełnią mięśnie jako narządy doskonale sprężyste i regulujące.

Oslabienie mięśni odwracających stanowi niealko wstęp do opuszczenia się sklepienia stopowego a więc do utworzenia stopy płaskiej nabytej. Sprzyjającą okolicznością może być czysto mechaniczne nadmierne obciążenie stóp w dzieciństwie (np. przy długim wystawianiu) oraz dźwiganie zbyt wielkich ciężarów. Wynika z powyższego, że zapobiec powstaniu stopy płaskiej można dwoma środkami: unikaniem zbyt długiego stania i ćwiczeniem owych mięśni odwracających.

Skala tych ćwiczeń jest niestety bardzo znikomą, a pole działania środkami zapobiegawczymi niezwykle wąską. Może stosować rozmaite zabiegi ortopedyczne, masaż i odpowiednie ćwiczenia gimnastyczne. W każdym razie poradzić możemy nieszczęśliwym posiadaczom płaskiej stopy, aby unikali zbyt długich chodów i biegów. Są dla nich inne rozmaite sporty, ale biegów należy się wystrzeżać.

Na zakończenie powiedziec należy kilka słów o pochodzeniu prawidłowego wysklepienia. Na zagadnienie to nie posiadamy dotychczas zadawalającej odpowiedzi. Najprawdopodobniejszym wydać się przypuszczenie, iż pochodzi to z owych odległych czasów, gdyż człowiek chronił się na drzewa i tam swój żywot prowadził. Ciągłe wspinanie się po pniach drzew wyżyłoby brzeg przysrodkowy stopy i wykształciło mięśnie odwracające. O przewadze tych ostatnich nad mięśniami grupy przeciwnej (mięśnie nawracające) świadczyć może fakt, iż przy zmęczeniu podczas stania chętnie odwracamy stopę opierając się tylko na ich brzegach bocznych. Widzimy, że bytowanie drzewne naszych przodków wpłynęło dodatnio na warunki obecne, albowiem wysklepiając stopy zapewniło im własność nader cenną — sprężystość.

Dr. R. Poplewski.

ZWYCIĘSTWO...

Soleski pobił Stefańczaka, pobił zdęcy'owane i bezapelacyjnie. Fakt ten wywołał w świecie sportowym silne poruszenie... Stronnikom Stefańczaka nie pozostało nic innego, jak wynajdywanie i fabrykowanie powodów kłeski ich faworyta... Istotnie był to wypadek dziwny i niewytłomaczony, wypadek, którego nikt nie mógł zrozumieć... Soleski młody sztubak, który trenował boks parę miesięcy, nie odznaczał się ani siłą fizyczną, ani specjalną zręcznością, ani wogóle czemś, coby usprawiedliwić mogło tak bezwzględne zwycięstwo... Wysokiego wzrostu, smukły, o mięśniach mało widocznych, jakgdyby niedorozwiniętych, o ładnych niebieskich oczach niczem nie przypominał boksera, czy sportowca. Lekki, ironiczny nieco uśmiech gościł na jego małych zmysłowych wargach... Publiczności nie nosił, prasy również, mimo, że dużo pisywał do gazet i jako dziennikarz zapowiadał się doskonale... Cudownym był początek jego kariery sportowej zwłaszcza, że był z natury słabowitym i że w domu rozpieszczano go nad miarę, bo przecież był jedynakiem...

Równo rok temu zapoznał lalkowaty wówczas Zygmunt pannę Stefę, w której się zakochał do szaleństwa... Cóż kiedy panna nie zwracała nań najmniejszej uwagi. Piękna jej główka zaprzątnięta była całkowicie sportowcami, których uwielbiała z całego serca. Specjalnymi łaskami cieszyli się u niej bokserzy, a gdy pewnego razu Zygmunt zrobił na ten temat złośliwą uwagę Stefa odpaliła bez namysłu, że kretynów fizycznych nie znosi i że gdyby on Zygmunt Soleski był jakimś mistrzem, jak Stefańczak, no to wtedy może ona zwróciłaby nań uwagę... Zygmunt znał Stefańczaka z fotografii, znał jego

bary potężne, kark i straszliwe uderzenie z którym nie miał zamiaru zawierać bliższej znajomości... a jednak podrażniona ambicja skłoniła go do zajęcia się boksem. Postanowił zmierzyć się z niepokonanym mistrzem. Kupił sporo książek o gimnastyce i boksie, kupił rękawice, worek, punching-ball i wynajął specjalnego trenera... Pierwsze lekcje były dlań jednym szeregiem rozczarowań bardzo bolesnych... Zygmunt był niedołągą... Dalsze lekcje i walki trenngowe dały się też dobrze mu we znaki... Podbite oczy, guzy i sińce na całym ciele oto jedyny

jego dorobek w tym okresie... Nie zdołało go to zniechęcić, trenował wytrwale i robił postępy nadzwyczajne. W parę miesięcy potem trener stwierdził, że Zygmunt może być śmiało uważany za czołową siłę bokserską...

A Zygmunt milczał i uśmiechał się ironicznie... Nadeszły mistrzostwa... Soleski zapisał się do nich... W lekkiej wadze nie było nikogo więcej, ponieważ nikt nie czuł się na siłach zmierzyć się ze Stefańczakiem...

Uśmiechnięta Stefa siedziła na sali, kiedy usłyszała głos arbitra: „Obecnie waćzą wagą lekka mistrz Stefańczak z Soleskim, walka finałowa o tytuł... Była zdumiona... Tymczasem na ring wkroczył Soleski: był spokojny i uśmiechnięty. Pod adresem jego posypały się z widowni złośliwe uwagi. On się ciągle uśmiechał... W parę minut potem wityany burzą oklasków wkroczył, jak tryumfator Stefańczak. Szybko nałożono rękawice, sędzia zrobił parę uwag i oto gong oznał początek walki... Stefa zamarła i wytyżyła wzrok... Stefańczak ruszył jak burza, chcąc od razu „wykończyć” przeciwnika, ale deska lewy prosty wstrzymał go na miejscu, a celny prawy odrzucił do tyłu... Tłum zamilkł zdumiony... Stefańczak znowu rzucił się naprzód i znowu celne proste odrzuciły go do tyłu... Porwała go głucha wściekłość... On niezwykczony przez nikogo mistrz musiał się cofać przed nieznanym smarkaczem, uśmiechniętym ironicznie i zwycięsko...

Zmiażdżył go za chwilę... Rozpłaszony pięścią jego uśmiech i powalił go, jak tyłu innych...

Oślepiony szaleem wymierzył w twarz Soleskiego morderczy swing, ale rękawica spotkała próżnię... Szybki unik i błyskawiczny sierpowy w szczękę zwał Stefańczaka knockout. Zygmunt Soleski został mistrzem...

Marjan Reutt.



Zawodnicy Sokola (Król. Huta).

HOT — DOG

Hot - Dog to dosłownie gorący piesek.

Wyraz ten znany dla każdego sportowca amerykańskiego, bowiem tysiące widzów na meczach tłoczy się również do koszów, by dostać tam rodzaj buttersznytu, między plasterkami którego znajdują się gorące kiełbaski. Dowcipni twierdzą, że niema w nich nic wieprzowiny tylko mięso z psa i stąd jakoby ta nazwa.

Ciekawa jest jednak geneza tej przekąski sportowej.

Królem i twórcą hot dog'a jest człowiek w rodzaju Krzysztofa Kolumba, bowiem pomysł tego był nadzwyczaj prosty — chodziło go tylko wynaleźć.

I wynalazł go ktoś, a po upływie kilku lat Ameryka dostała jeszcze jednego milionera.

Nazywa się on Harry Stevens, a ma lat 67. Jest to Ford żołądków sportowców amerykańskich. Szczęśliwiec ten urodził się w Londynie jako syn prawnika.

Udał się na podbój Ameryki i najpierw do stanu Michigan, gdzie pracował jako zwykły robotnik fabryczny. Po zamknięciu fabryki z powodu strajku zajmował się rozsprzedażą książek i handlem. Razu jednak pewnego poszedł na mecz basse - ballu.

Panuje tu zwyczaj, że każdy widz wchodzący na trybuny dostaje kartkę do zapisywania zdobytych punktów. Po obejrzeniu otrzymanej kartki pomyślał, że może ona być inaczej opracowana.

Zwrócił się wówczas do menagera stadionu, i uzyskał od tego koncesję na wydawanie tych kartek za 500 dolarów.

A ponieważ nie miał pieniędzy obleciał całe miasto, zbierając z odpowiednich transakcji 700 dolarów, z których natychmiast opłacił wymaganą sumę. Były to pierwsze zarobione pieniądze.

Wkrótce bowiem stał się jedynym koncesjonariuszem eksploatowania tych kartek.

W Toledo, Milwakuee, Bostonie, Pittsbergu, Clevelandzie i wreszcie New - Jorku zaprowadził swoje karty. Nie był jednak zadowolony ze swych dochodów. Wpadł wówczas na pomysł by zamiast kart, sprzedawać ludziom coś do zjedzenia.

On pomyślał o czemś lepszym jak zimne buttersznyty, tembardziej że w zimie trzeba czemś się rozgrzać.

I tak powstał hot - dog.

Było to w roku 1920.

W tym to okresie sławny karykaturzysta Dorgan spopularyzował ten przysmak wziętemi swimi rysunkami. Stevens w krótkim czasie zbudował specjalne zakłady, uzyskując wyłącznie sprzedaż hot - dogów na wszystkich boiskach basse - ballu, polo, polach wścigowych, wystawach automobilowych i meczach bokserkich.

Dziś podczas jednego dnia sprzedaje się więcej niż 300.000 hot - dogów ku wielkiej ucieście Stevensa.

Po meczu Gené Tunney — Jack Dempsey, we wszystkich koszach pozostało 16 hot - dogów, które natychmiast rozdano biernym.

Ma bowiem zwyczaj pomysłowy milioner pozostałymi przysmakami darzyć biednych.



Gen. Rouppert podpisuje akt erekcyjny podczas poświęcenia Centralnego Instytutu W. F. Obok stoi pułk. Ulych.



Z uroczystości poświęcenia Centralnego Instytutu W. F. na Bielanych: W środku stoi Ks. Biskup Gall, obok niego gen. Rouppert, a pierwszy od lewej — pułk. Ulych.

NURMI — ZAWODOWCEM

Wobec ciągłych sprzecznych pogłosek dotyczących amatorstwa Nurmiego i jego wyjazdu do Ameryki, ciekawym komentarzem będzie wywiad udzielony dziennikarzom fińskim przed wyjazdem wielkiego finna do Ameryki. Nurmi oświadczył, że wyjazd swój nazaczył na 16 b. m., przyczem towarzyszem jego będzie masażysta Hakoniemi. Na zapytanie czy Nurmi opuści szeregi amatorskie, odpowiedź brzmiała: „Prawdopodobnie, chociaż jeszcze nic konkretnego nie postanowiłem. Jestem w kontakcie ze słynnym managerem Tex Richardem, ale jeszcze wiele rzeczy pozostało do załatwienia”. Jakie są ewentualne przewidziane dochody Pana — zapytano Nurmiego. „Cyfr wymienić nie będę, ale warunki są takie, że w ciągu roku mogę tyle zarobić, że zapewnię sobie dostatek do końca życia”. A Olimpiada w Los Angeles — zapytano Nurmiego. „Gdybym miał pewność, że w roku 1932 będę jeszcze w pełni formy, z pewnością nie opuszczałbym szeregów amatorstwa, ale czas robi swoje i czuję, że przez całe cztery lata nie zdołam utrzymać się w formie. Pierwszy mój start przewidziany jest na styczeń, a jeżeli chodzi o przeciwników, to wszystko mi jedno, gdyż pewny jestem, że w pełni swej formy nikt mnie teraz w Ameryce pokonać nie może. Przeciwnikami moimi będą z pewnością Ouafi. Ray, Ritola, a może i rodacy moi Pur'e i Loukola, którzy mają zostać także zawodowcami. Zresztą z chwilą zostania zawodowcem zależeć będą przedewszystkiem od Tex Richarda”. Podobno Nurmi ma otrzymać po 1000 dolarów od startu.

KARJERA „BOSKIEJ” ZUZANNY

Zuzanna Lenglen dała znowu znak życia o sobie, udzielając dziennikarzom paryskim dłuższego wywiadu, w którym scharakteryzowała swą przeszłość sportową. Karjerę tenisową rozpoczęła Lenglen w roku 1910, jako 11-letnia panienka. Już 1919 r. Lenglen zwycięża po raz pierwszy w jednym z lokalnych turniejów tenisowych, w roku 1913 zostaje mistrzynią Nicei, wreszcie w roku 1914 staje po raz pierwszy do mistrzostw pań, gdzie jednak w finale zostaje zwyciężona. Oslodą tej porażki było zdobycie mistrzostwa w grze podwójnej mieszanej razem z p. Decugis. Okres świetnego rozwoju jej talentu tenisowego rozpoczyna się w roku 1919. Przez 4 lata z rzędu zdobywa ona mistrzostwo Wimbledonu. W 1924 r. nie może brać udziału w tym turnieju, ale za to w roku następnym zdobywa znowu mistrzostwo świata. W ciągu 8 lat Lenglen zajęła 11 razy pierwsze miejsce w turniejach o t. zw. mistrzostwo świata na placach otwartych w grze pojedynczej, podwójnej pań i podwójnej mieszanej. Tyleż samo była ona mistrzynią w krytej hali, 19 razy mistrzynią Francji i raz (w Antwerpii) mistrzynią olimpijską.

JUŻ
PRZYJMujemy ZAMÓWIENIA
NA
ROCZNIKI „STADJONU” Z R. 1928.

Cena w oprawie Zł. 30.

Okładki po Zł. 7.50.

Z WILNA

Zdawałoby się że tętno sportu wileńskiego bić przestało, od dłuższego czasu żadnych zawodów, żadnych imprez.

Jesień zmiotła z boisk lekkoatletów piłkarzy, wioślarzom kazała zapomnieć, że mają rzekę, ale zarazem zdawałoby się, że jesień chce nakazać dalszą pracę, chce wszystkich widzieć w salach gimnastycznych.

Wilno posiada 4 większe sale: dwie AZS., Ognisko i Makabi po jednej. Od wczesnego zmierzchu aż do późna na zmianę grupami pod okiem wprawnych instruktorów jak: por. Szlichtingera, Pietkiewicza i Mrózka, przesuwać się: lekkoatleci, wioślarze, szermierze, piłkarze, narciarze, hokeiści, to znow grupy plastyki. Bokserzy trenują w specjalnej sali AZS. pod kierunkiem p. Kłoczowskiego i noszą się z myślą urządzenia po raz pierwszy w Wilnie większych zawodów. Jest w projekcie mecz Warszawa — Wilno i cały szereg mniejszych imprez międzyklubowych. Ognisko posiada jeden jedyny w Wilnie kryty kort tenisowy. P. W. i W. F. nosi się z projektem uruchomienia lekkoatletom specjalnej hali do treningów, która mieści się przy ul. Mickiewicza, atleci będą tam mogli trenować: skoki, kulę no i biegi.

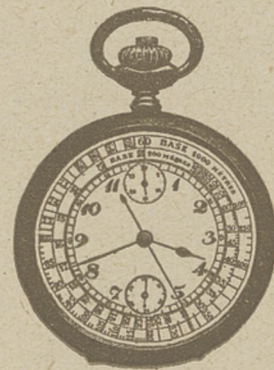
Praca wre, wszędzie roześmiane twarze, wszyscy rozumieją idee sportu.

Czekamy zimy! Czekamy śniegu!

Za jakieś dwa tygodnie, a może i wcześniej zabłocone brukne ulice miasta naszego przystoją się w białą, śnieżną szatę, zabrzęczą dzwonki sanek, z sal wysypia się sportowcy, by zbierać plon swej pracy jesiennej. by w dalszym ciągu pracować, walczyć i zwyciężać.

Tętno sportu wileńskiego znow zacznie bić, ale inż większym impusem.

Wilno wierzy w postęp, wierzy w wynik pracy.



Two KOMPOL P.A.

WARSZAWA

KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE 16.

GRY SPORTOWE W 1928 ROKU

Kończymy już pierwszy jednoroczny okres usilnej pracy nad rozwojem gier sportowych. Zaznaczam pierwszy, pomimo że związek istnieje już o wiele dłużej, dlatego że ściśle sprecyzowanie zadań związku i określenie jego zakresu prac, sprowadzonych jedynie do gier sportowych t. j. piłki ręcznej, koszykowej, hazeny, palanta i piłki siatkowej nastąpiło nie wcześniej, jak rok temu. Przedtem związek posiadał o wiele szerszy zakres działania, co wyraźnie podkreślała jego nazwa — Polski Związek Gier Ruchowych. Pierwsze próby już życiowe i chęć skoncentrowania starań organizacji, skłoniły inicjatorów do zmniejszenia opieki nad grami i sprowadzenie jej do wyżej wspomnianych.

Ustalenie zaś zakresu prac i ograniczenie go do gier o wybitnym charakterze współzawodnictwa, wymagającego specjalnego dłuższego przygotowania, dało dobre rezultaty dla samej pracy. Zajęto się bowiem jednymi grami i osiągnięto trzeba przyznać, jak na pierwszy rok dobre rezultaty. Wystarczy wspomnieć, iż w roku bieżącym, oprócz już istniejących 3 okręgów: warszawskiego, łódzkiego i katowickiego, powstały 3 nowe: poznański, lwowski, krakowski, zostali zaś mianowani delegaci P. Z. G. S. w okręgu wileńskim i lubelskim, celem powołania do życia terytorjalnych organów.

Ten żywiłowy wprost rozwój najlepiej stwierdza potrzebę istnienia tej organizacji oraz potrzebę jej opieki nad dziedzinami sportu najbardziej popularnymi, a jednocześnie ogromnie zaniedbanymi, jakimi są gry. Powstałe okręgi to nie fikcje, ale w większości wypadków organizacje posiadające już swe ustalone terytorie, mogące się poszczycić już organizacją nie tylko orientacyjnych pierwszych turniejów, ale nawet zawodów mistrzowskich. W większości bowiem okręgów przeprowadzono mistrzostwa w piłce siatkowej żeńskiej i męskiej, piłce koszykowej męskiej, w Warszawie i żeńskiej. Hazena piłka ręczna i palant pomimo swego rozwoju ograniczają narazie swój rozwój, aczkolwiek żywy do pewnych dzielnic.

Celem dokładniejszego rozejrzenia się w pracy przejdziemy kolejno poszczególne gry.

Otóż jak dawniej tak i obecnie najpopularniejszą ze wszystkich gier jest piłka siatkowa. Cieszy się ogromną wziętością zarówno wśród kobiet jak i mężczyzn. Gra ta ze względu na swe cechy i charakter znajduje najwięcej zwolenników. Tegoroczna zmiana prawideł, wprowadzająca duże ograniczenia, zmieniła wygląd gry, dając jej więcej ruchliwości. Zmiany te jednak ciężkie dla niektórych miejscowości, które posługiwały się dotychczas własnymi przepisami wpłynęły, tak, iż w roku bieżącym nie można było przeprowadzić mistrzostwa Polski.

Jednak o ile chodzi o sklasyfikowanie istniejących ośrodków pod względem jakości i poziomu gry należy wymienić na czele: Warszawę i Łódź. Po której stronie będzie przewaga trudno dziś określić, tembardziej, iż ostatnie przepisy wprowadzają większe zmiany dla Łodzi jak dla Warszawy.

Pozostałe okręgi — dobre, jednak nie dorównują dwóm pierwszym potentatom; najślabszy w tej dziedzinie jest okrąg Śląski.

Druga z kolei gra, ze względu na swą popularność jest piłka koszykowa. Rozwijała się ona głównie w drużynach męskich; dla żeńskich ze względu na swą precyzję i dużą ruchliwość jest trudną do opanowania, a wskutek tego i mniej zachęcająca, tembardziej, iż mamy gry nie wymagające doskonałości tych cech.

Piłka koszykowa jest znaną i uprawianą na całym obszarze Rzeczypospolitej, chociaż z różnymi odchyleniami, która jednak z każdym dniem staje się mniejsze, ze względu na ustalenie prawideł i podanie ich do ogólnej wiadomości.

Zapoczątkowana od bieżącego roku eliminacja i klasyfikacja najlepszych klubów polskich przez organizację turnieju w Łodzi była ukoronowaniem prac okręgów i rozpoczęciem nowych zmagania o wybitnym sportowym charakterze, jaki posiadają mistrzostwa.

Ze względu na sposób przeprowadzenia (turniej) niedostatecznie scharakteryzowały jakość drużyn i nie oddały nawet rzeczywistej wartości biorących udział w zawodach. Dlatego też trudno jest ustalić bezwzględna supremację któregokolwiek klubu i środowiska. Dotychczas bowiem prowadziła Łódź, która w turnie-

ju została wprost rozgromiona i to przez drużyny warszawskie i poznańskie, które w rezultacie pozwoliły zająć drużynie łódzkiej „Tryumf” — III miejsce w ogólnej klasyfikacji. Pierwsze miejsce przypadło najlepszej drużynie Poznania — Czarnej Trzynastce, której jednak w osiągnięciu tytułu mistrza w pewnej mierze sprzyjało i szczęście w losowaniu.

Warszawa, aczkolwiek jak mówią, najbardziej pokrzywdzona, zademonstrowała b. dobrze zaledwie część swych drużyn nie będąc reprezentowaną przez drużynę mistrzowską — AZS. Ogólnie biorąc turniej ten wprowadził nowe zainteresowanie, pobudził drużyny do pracy i to stanowi jego największą zasługę. Nie zademonstrował nam jedynie poziomu gry drużyn wojskowych, które w ilości dwóch zaklasyfikowane do turnieju przez P. Z. G. S. w zawodach udziału nie brały.

Miały zaś reprezentować barwy armii zespoły Centralnej Szkoły Gimnastyki i Sportów w Poznaniu oraz Oficerska Szkoła Sanitarna z Warszawy.

Nieemożność zetknięcia się zespołów cywilnych i wojskowych nie pozwoliła naocznie stwierdzić różnic; należy jednak spodziewać się, iż drużyny cywilne stoją wyżej od wojskowych i rozporządzają bogatszym zasobem techniki i posunięciem taktycznych.

Określając ogólnie poziom gry należy stwierdzić, iż drużyny nasze przedstawiają się dobrze, nie posiadają jednak jeszcze dużego zapasu form technicznych i taktycznych. To jednak w miarę częstych gier z dobrymi drużynami rozwinię się.

Pod względem liczebności na pierwszy plan wysuwa się Warszawa, za nią kroczy Łódź.

Piłka koszykowa żeńska zorganizowała się na terenie warszawskim i łódzkim. Turniej w stolicy o puchar Polskiej Spółki Sportowej ścigały tylko 4 początkujące drużyny, posiadające jednak dobre zadatki na przyszłość.

Bardziej odpowiadającą grą kobietom jest hazena.

Ze względu na swe odrębne cechy, zdążające jakby do przystosowania pracy organizmu do sił i psychiki kobiety, cieszy się pełnym uznaniem i szerzy się dość intensywnie na terenie byłej Kongresówki. Prym trzyma Warszawa, która zupełnie słusznie może być uważana za inicjatorkę tej gry na terenie polskim.

Obecnie zabiega się dzielnie do pracy okrąg łódzki, który już w swej siedzibie zorganizował zespoły, których reprezentacja współzawodniczyła z reprezentacją Warszawy.

Pierwszy ten mecz, chociaż wykazał duże różnice, zademonstrował jednak we właściwym świetle drużyny oraz ich wartości.

I tu należy stwierdzić, iż sezon bieżący dzięki zorganizowanemu mistrzostwom stolicy i specjalnie udziałowi drużyn młodych, a głównie P. I. W. F. i Grażyny wniósł nowe czynniki do gry. A mianowicie: szybkość, większą technikę w strzałach i wreszcie lepsze zrozumienie zasad gry. Dotychczas bowiem byliśmy świadkami gry wolnej, a najczęściej naprawdę „chodzonej”, pozbawionej żywych momentów. Wprowadzenie nowych, młodych zespołów, pełnych zapału i posiadających dobre ogólne usprawnienie a specjalnie biegowe, nadało żywszy obraz grze.

Brak stale jeszcze opanowania techniki piłki i tem należy tłumaczyć częste posługiwanie się siłą brutalną, oraz częste trącenie piłki.

Grę, która również, jak hazena, posiada swą popularność, lecz ogranicza swe wpływy głównie do terenów dawnej Małopolski i samej stolicy Polski — jest piłka ręczna. Jest ona uprawiana powszechnie w okręgach lwowskim i krakowskim, w małym stopniu na Śląskim oraz w Warszawie. Jest ona grą dostępną i ćwiczoną zarówno przez kobiety jak i przez mężczyzn.

Ostatnio przeprowadzone mistrzostwa okręgu krakowskiego, dawniej prowadzone w okręgu lwowskim dają podstawę do przypuszczeń, iż gra ta zyska coraz większą popularność i stanie się grą powszechną.

Tembardziej, iż sprzyja popularności międzynarodowienie jej przez Międzyn. Federację Piłki Ręcznej i nadanie jej przepisów, ustalonych dla wszystkich krajów.

Na ziemiach b. Kongresówki był i jest uprawiany szeroko szczyptorniak, dużo różniący się prawidłami od piłki ręcznej, w założeniu swem zupełnie podobny do tej ostatniej.

Gra ta ze względu na wprowadzenie obowiązujących przepisów międzynarodowych, zachowa tylko nazwę, a przyjmie treść i formę piłki ręcznej.

Pozostaje nam do omówienia palant. Rozróżniamy tu dwie odmiany: palant polski i międzynarodowy. Palant polski znany głównie na terenie okręgu poznańskiego i częściowo krakowskiego jest głównie grą młodzieży szkolnej oraz nielicznych stowarzyszeń wychowawczych. Dzięki specjalnej propagandzie tej gry przez czynniki szkolne i związek zyska ona bardziej na swej sile, zachowując swój narodowy charakter.

Palant międzynarodowy jest grą, uprawianą przez Kluby Śląskie i cieszy się tu ogromnym powodzeniem. Każdy klub uważa za stosowne grę tę uprawiać. Od kilku lat prowadzone mistrzostwo służy do utrwalenia tej gry. Rozgrywane zawody międzynarodowe reprezentacji polskiego i niemieckiego Górnego Śląska i proponowane o tym charakterze spotkania na rok przyszły podniosą zainteresowanie wśród klubów tą grą.

A zatem należy stwierdzić, iż gry, nad którymi opiekę rozłącza Polski Związek Gier Sportowych, rozwijają się coraz lepiej. Postęp dalszy, zapewnia uzgodnienie przepisów przez Związek. Wydany został I tom, obejmujący piłkę siatkową i koszykową, niebawem wyjdzie drugi, podający przepisy pozostałych gier.

Należy tu jeszcze wspomnieć o stronie organizacyjnej, ustabilizowanie której dało bodźca do dalszych prac. Oto w roku bieżącym zostały opracowane statuty, regulaminy okręgowe, które wreszcie ujednostajnią życie organizacyjne i ustalą wytyczne usiłowań zarówno okręgów jak i centrali. Z drugiej strony stworzono podstawy do organizacji kolegium Sędziów w okręgach przez danie odpowiednich regulaminów i wyszkolenie nowych kadr sędziów i sędziów - kandydatów.

Powołanie do życia tej instytucji, tak koniecznej w przestrzeganiu prawidłowości gry, stanowi nowy plus tegorocznych prac.

Wreszcie co może posłużyć do wprowadzenia na szersze wody międzynarodowe, to przystąpienie do Międzynarodowej Federacji Piłki Ręcznej.

Nakoniec należy wspomnieć o wglądzie Związku przez swych delegatów do wszelkich możliwych warsztatów pracy, propagujących idee gier sportowych.

Najbardziej typowymi tego rodzaju ogniskami były i są obozy letnie. Zdobyte doświadczenie posłużyło do opracowania znów planu wymagań na obozach.

Obozy bowiem stanowią przy umiejętnym kierownictwie szkołę jakby poznania gier zarówno pod względem praktycznym i teoretycznym. Z nich wychodzą nowi siewcy idei gier. To też praca w obozach nie może być obcą Związkowi.

Tegoroczne obozy dały pewne usługi, dały bowiem ludzi przygotowanych, może niecałkowicie, do podjęcia nowych prac.

I na nich w dużej mierze Związek liczy. Reasumując wszystko należy stwierdzić, iż rok ubiegły t. j. 1928 położył podwaliny organizacyjne pod gmach gier sportowych, zwrócił uwagę na konieczność wyeliminowania tych gier z olbrzymiej dziedziny gier ruchowych, oraz nadał im charakter odrębny t. j. sportowy.

Dalsze lata muszą być wykorzystane na propagandę gier i wzmacnianie fundamentów, by stwierdzić ostatecznie konieczność organizacji ich, oraz przekonać niedowiarków o sile żywotnej tej dziedziny sportu.

T. Ch.

CZAS WSZYSTKO ZMIENIA...

W okresie pojawienia się pierwszego auta, dyrekcje kolei żelaznych nie liczyły się z możliwością konkurencji ze strony najtowej maszyny.

Jakże się zmieniło do tej pory. W wielu krajach koleje żelazne wobec postępu automobilizmu i poważnej rywalizacji uderzyły w ton łaski. Koleje zaś angielskie są poruszane rozmiarami rozwoju komunikacji powietrznej.

CIOSY BOKSERSKIE

Boks, jako sport, w którym najważniejszą rzeczą jest umiejętność „posługiwania się pięścią” w celu pokonania swego współzawodnika, wymaga przede wszystkim znajomości teoretycznych zasad zadawania ciosów, zasad, które pozwolą pięść zastosować skutecznie w praktyce. Stąd wynika, że zagadnienie, które porusze w tym artykule jest najbardziej istotnym i dlatego radzę każdemu z adeptów sztuki boksowania zwrócić na nie specjalną uwagę. Regulamin P. Z. B. nakazuje uderzać tylko „osłoniętą” (wypchaną) częścią rękawicy i tylko w części ciała, znajdujące się powyżej pasa, a więc: w tułowiu (z przodu i boków, w głowę, w twarz, szyję, uszy i t. d. Tyle regulamin P. Z. B. Wymagania zaś samej sztuki boksowania są nieco inne i idą w odmiennym cokolwiek kierunku. Dotyczą one strony technicznej tego zagadnienia, dając szereg przepisów, wielce budujących i pouczających nas, jak zadać cios, aby znokautować przeciwnika lub też doprowadzić go do stanu umożliwiającego nam zwycięstwo na punkty”.

Wielu uważa, że zadanie ciosu decydującego — to rzecz łatwa, to głupstwo, tymczasem rzeczywistość często rozwiewa „boleśnie” te złudzenia. Wychodząc na ring niejednemu się zdaje, że zwali swego przeciwnika, do którego w danej chwili nie żywi specjalnie przyjacielskich uczuć, jednym ciosem, ale niestety tak zwykle nie bywa. Przez dwie rundy chodzi taki zacietrzewiony bohater, trafiając ustawicznie w próżnię, wreszcie w trzeciej wali się jak kłoda, wskutek dobrze wymierzonego ciosu, mniej optymistycznie przed walką usposobionego przeciwnika.

Cios, ażeby był skuteczny, musi być szybki, celny i mocny. Musi być zadany nie tylko ręką, ale i całym tułowiem wraz z odpowiednim skrętem nogi. Pięść powinna „wyszturzyć” z miejsca, w którym się znajdowała, błyskawicznie i tak samo doń powrócić. Cios powinien być piorunującym wyładowaniem energii potencjalnej zawartej w mięśni. Tutaj chciałbym zwrócić uwagę na bezużyteczność zamachu t. zw. „telegrafowania” ciosu. Krótki „suchy” i szybki sierpowy skuteczniejszy jest od swing'u, zadanego z dużym zamachem, od którego dobry bokser z łatwością się uchyli, podczas gdy amator zamachu może łatwo wlecieć głową „w liny” ku niesłychanej ucieście zgromadzonej publiczności, gotowej obdarzyć takiego pana, przez złośliwość, grzotem okłasków. Oto mniej więcej wszystko, co można powiedzieć o tem, jak bić należy, a jak nie; teraz przejdę do kwestji gdzie bić należy.

Ciało ludzkie posiada cały szereg miejsc bardzo wrażliwych na wszelkie zewnętrzne urazy — w danym wypadku ciosy. Są to miejsca które bądź przez słabsze z natury umięśnienie (szyja, miejsce pod uchem, skroń), bądź przez to, że przechodzi tam jakiś węzeł nerwowy (w dołku podsercowym splot słoneczny), bądź wreszcie, że są organami wrażliwymi i delikatnymi (wątroba, żołądek, serce) są mało na uderzenia odporne, a trafione powodują znaczny upadek sił, albo całkowitą niezdolność do dalszej walki przeto radzę w czasie walki nie zapominać o nich i skierować właśnie na nie całą uwagę i wszystkie ciosy. Warto też zapamiętać, że kości, tworzące pięść, która ma nam wywalczyć zwycięstwo, są niezwykle delikatne i można je łatwo uszkodzić, na twardej, jak stal czaszce, na barkach lub łokciach przeciwnika. Lepiej tedy starać się, żeby pięść nasza jaknajrzadziej stykała się z wymienionymi częściami jego ciała. Streszczając i uzupełniając to, co zostało wyżej powiedziane gwoli lepszemu zapamiętania wyliczę pokrótce miejsca, w których bijąc zbliżymy się do uzyskania zwycięstwa, a więc:

1-o. Dołek podsercowy (splot słoneczny); 2-o. Miejsce z prawej strony tułowia, gdzie tuż pod 10-em zębem leży wątroba; 3-o. Miejsce pod lewym sutkiem piersiowym, gdzie znajduje się serce, a właściwie jego koniec; 4-o. Koniec szczęki; 5-o. Miejsce pod uchem; 6-o. Nos; 7-o; Usta; 8-o. Miejsce między oczami i 9-o. Skroń. Wszystkie ciosy, dostatecznie silne, zadane w wymienione miejsca, mogą spowodować, chwilowo nieszkodliwe dla zdrowia, utratę przytomności. Człowiek zemdłony wskutek otrzymania ciosu nie odczuwa żadnego bólu, a nawet po przyjsciu do przytomności nie zawsze może przypomnieć bez pomocy przyjaciół i wielbicieli, że powodem zemdlenia właśnie był cios, otrzymamy w walce.

M. Reutt.

NARCIARZE PRZED SEZONEM

Ogół sportowy sprawy organizacyjne obchodzi mało.

Zawody, rekordy, to co innego, ale „zielone stoliki”, „prezisi”, „kibice”, są w ogólnej pogardzie. Nie zawsze słusznie. Większość Zarządów sprowadza swą pracę jedynie do regulowania i kontrolowania pracy klubów. Są jednak Związki mające inne ambicje. Zarząd Polskiego Związku Narciarskiego, jest głównym motorem rozwoju narciarstwa polskiego. Ma inicjatywę własną, potrafi ją narzucić klubom, zamierzenia swoje zrealizować.

W roku obecnym nawa PZN żegluje pod flagą F.I.S.

Ogromna impreza narciarska „Mistrzostwa F.I.S.” zapowiadają się znakomicie. O ile tylko pogoda dopisze, urzemy na starcie największe zawody, jakie kiedykolwiek oglądała, nie tylko Polska, lecz i kontynent. Ilość zgłoszeń państw i zawodników nie będzie ustępować narciarskim igrzyskom olimpijskim w St. Moritz.

Stanie na starcie cały kwiat światowego narciarstwa „Królowie śniegu” Norwegii, znakomici Finowie i Szwedzi, doskonale stojące narciarstwo niemieckie, silne drużyny Czechosłowacji, Szwajcarii, Włoch a dalej Rumuni, Francuzi, Anglicy, i t. d. ogółem ponad 10 narodów. Zapewniony udział kilkunastu państw, to już zysk propagandowy i sukces organizacyjny nie mały.

A prace nad zmontowaniem maszyny organizacyjnej, koniecznej dla rozwiązania tysiącnych trudności związanych z zakwaterowaniem i przewiezieniem zawodników i gości?

Każdy, kto zna teren zakopiański, gdzie najprostsze zamierzenia spotykają na nieprzewidywany opór, różnych grup i gruppek, walczących z sobą w imię osobistych ambicji, ten zrozumie całą trudność pomyslnego rozwiązania sprawy kwater podczas zawodów.

Prócz tego, przygotowanie terenu do zawodów. Przebudowa skoczni na Krokwi budowa ogromnych trybun.

Są to prace nie tylko na dziś. Zakopane i Krynica w lutym 1929 roku, mogą zyskać sławę międzynarodową jako światowe stacje narciarskie. Również rażno naprzód idzie ogromnie ważna, akcja propagandowo-wydawnicza o której poziom artystyczny dba prof. K. Stryjeński.

Piękny plakat zawodów roboty p. Osieckiego i Skolimowskiego, oraz jak zawsze ozdobnie wydany, III Rocznik narciarski, zaznajamiający wyczerpująco ze stanem narciarstwa polskiego, są już w druku.

W najbliższych dniach powstaje w Zakopanem „Osrodek narciarski”, zorganizowany na wzór zeszłorocznego, Osrodka Olimpijskiego. Zawodnicy przewidziani do reprezentacji, znajdują w nim wzorową zaprawę, kąpiele, masaż, oraz odżywianie.

Zapewni to racjonalny trening, co znów pozwoli osiągnąć zawodnikom polskim po zwycięstwo. W roku zeszłym narciarstwo polskie stało się w pierwszym szeregu narciarzy świata. Pozycję tę potrafimy nie tylko utrzymać, lecz i poprawić.

Niespełnione nadzieje olimpijskie mogą się spełnić w Zakopanem.

W biegu zjazdowym, kombinacji i skoku zawodnicy polscy mogą sklasyfikować się na najpierwszych miejscach. Paroletni trening, wzorowa technika i rutyna powinny zapewnić nam sukcesy o dużym znaczeniu propagandowym. Polski Związek Narciarski zamierza również wysłać zawodników na mistrzostwa Francji i Szwajcarii, aby i tam Polacy, zdobyli sobie imię i rozgłos.

To są prace sportowe P.Z.N. w odniesieniu do najwyższej klasy zawodników.

Nie zapomniano i o „plebsie” narciarskim. Instytucja „Oznaki narciarskiej”, na terenie całej Polski organizować będzie zawody o zdobycie „matury” narciarskiej, przez uzyskanie oznak brązowych, srebrnych i złotych.

Każdy narciarz dzięki dość przystępnym warunkom oznaki, może ją zdobyć. Ilość narciarzy posiadających oznakę będzie właściwą miarą poziomu i popularności narciarstwa w Polsce.

Świeżo powołana Komisja Propagandy i Turystyki, na czele której stoi dr. Świerż, rozwija ożywioną działalność, celem spopularyzowania narciarstwa wewnątrz kraju drogą organizacji, kursów dla początkujących, wprawnych instruktorów, tak zawodowych jak i amatorów. Prócz tego z inicjatywy dr. Pajewskiego i prof. K. Stryjeńskiego, na terenie Podhala, Spisza, Orawy, Sądeckizny i Żywieckiego zorganizowane będą kursy wiejskie, połączone z rozdawnictwem sprzętu, wśród ubogiej ludności.

Popularyzacja tą drogą narciarstwa ma doniosłe znaczenie, nie tylko ze względów sportowych, lecz i ogólnokulturalnych, oraz użytecznych.

W dziedzinie turystyki P.Z.N. uzyskał dalsze udogodnienia dla narciarzy, przez uproszczenie procedury związanej z otrzymaniem legitymacji P.Z.N., uprawniającej do przekraczania granicy polsko-czechosłowackiej w obrębie pasa turystycznego. Powiększono ilość stacji wyjazdowych i docelowych. Świeżo wydany, kalendarzyk — informator P.Z.N. na sezon 1928/1929, zawierający między innymi rozkłady jazdy, ważniejsze rozporządzenia, spis klubów, sprzętu wycieczkowego i t. d. doskonale ułatwia pracę narciarza-turysty.

Wszelchstronne traktowanie narciarstwa, które kierowane wprawną ręką p. pułk. Bobkowskiego, konsekwentnie dąży do wytkniętych sobie celów, jest jedną z tajemnic wspaniałego rozwoju tego sportu w Polsce.

Tonny.



Kobieca zaprawa szermiercza w ośrodku w. I. w Warszawie pod kierunkiem Węgra Szobathelego.

LISTY Z PARYŻA

Paryż, w listopadzie.

Wszystkim sportowcom francuskim jest znany okres „wędrowki” lekkoatletów. Jest to okres zawarty w ramach kalendarzowych od 15 października do 15 listopada każdego roku.

W tym to czasie lekkoatleci francuscy mogą zmieniać dowolnie swe barwy klubowe i ustalić na pewien czas przynależność swą do nowego jakiegokolwiek klubu.

Rok obecny po zakończeniu targów i przetargów, rozmów wstępnych i definitywnych tego okresu, przyniósł wiele niespodzianek często niezrozumianych i nieumotywowanych. Liczne przeniesienia się lekkoatletów do innych organizacji wywołały nie tylko refleksje ze strony organizatorów, lecz odbiły się także głośnym echem na łamach rzeczowej prasy, która stara się usilnie wyjaśnić przyczyny tak nagłych zmian.

Dziwnym to się tembardziej wydaje, gdy cofniemy się do czasów przedwojennych, gdy każdy zawodnik starał się jedynie o dobro klubu, pracował uczciwie dla jego sławy, i gdzie mógł, tam godnie reprezentował swe gołą przynależności. I zupełnie było to i jest zrozumiałe. Wszak często dzięki swym kierownikom, ich umiejętnej pracy zdobył to, czem się może poszczycić przed innymi. Wykazał swą przewagę nad przeciwnikiem przed licznymi rzeszami widzów, wreszcie uzyskać własne niekłamane zadowolenie ze swej sprawności fizycznej.

Wdzięczność zatem za otrzymaną naukę, starania opiekę stwarza nieodrzeczalne więzy przyjacielskie, które z dniem każdym coraz silniej się zaciskały pomiędzy organizacją a jej członkiem.

Teraz wydaje się to ustępować, nie wdzięczności i przyjaźni przyska.

Niema miejsca dla wdzięczności dla swych wychowawców i kierowników niema uznania dla ich pracy, niema uznania dla usilnych starań klubu, często rujnujących go, by dostarczyć swej młodzieży jaknajwięcej okazji podniesienia stanu fizycznego, miłych korzystnych rozrywek, jak wyjazdy często kosztowne, dzięki którym zawodnik zwiększa zasoby swej wiedzy, nowe doświadczenie a następnie rutynę.

To wszystko przechodzi w niepamięć.

Żądni coraz doskonalszych warunków, zapewniających większe wygody, nierządki i zarobki materialne, opuszcza się swą organizację by przejść do innej, która zaspokoi często wygórowane egoistyczne wymagania.

To też stan ten poziomu moralnego niektórych zawodników, wpływający tak potężnie na liczne przeniesienia wywołuje zrozumiałe zaniepokojenie.

Zawodnicy tej miary co Ladoumègue, Dartigues, Leduc, Martin Marchal i t. d. opuścili szeregi swych klubów, wzmacniając inne.

Wszczęto nawet dochodzenia, by stwierdzić, czy niektóre z tych wypadków nie wymagają rygorów przewidzianych przez regulamin narodowy lub międzynarodowy. Często jądro sprawy tkwi gdzieś indziej.

Pewni kierownicy klubów, nie będąc faworyzowani, a przez to zazdrośni, sądzą, że zawodnicy są kupowani lub sprzedawani, występują wówczas z reklamacjami, które rzadko kiedy godzą w winnych, o ile ci są, a wpływają ujemnie na opinię sportu, dyskredytują całą dziedzinę jak i jej zawodników.

Ta mała wojna między kierownikami i atletami, którzy, korzystając ze swego prawa wyboru klubu, niejednokrotnie jest dalszym etapem walki między amatorem i zawodowstwem.

Piłką nożną i rugby zaraziły lekką atletykę swymi stosunkami i to ze szkodą dla rozwoju sportu. Ale przejdźmy już do innych gałęzi ćwiczeń cielesnych.

W zeszłą sobotę odbył się w Paryżu mecz bokserski Johny Culbert — Al. Brown.

Ostatni ze względu na swój długi pobyt w Paryżu jest już dostatecznie znany publiczności, która i tym razem zgotowała mu owacyjne powitanie.

Odpowiedział na nie tajemniczym uśmiechem, pokazując z pod swych warg ośniewające białe zęby, dowód siły i zdrowia.

Ponieważ niedawno zdobył tytuł mistrza w Ameryce, sądzono powszechnie, że łatwo pokona Cuthberta.

Lecz tempo życia paryskiego widocznie nie posłużyło murzynowi amerykańskemu.

Po ciężkiej bowiem walce, nie potrafił uzyskać przewagi nad swym przeciwnikiem i mecz zakończył się nierozegraną.

Od czasów swych występów w Europie t. j. w r. 1926 nazywano go „czarnym cudem”. Zdecydowane jego zwycięstwa i bardzo szybkie, wykazujące umiejętność prowadzenia walki, o usprawnieniu fizycznym — zwinność i ładną harmonijną grę mięśni zawsze podobały się publiczności, która lubi a nawet kocha ten oryginalny sposób walki.

Podczas zimy 1927 — 28 r. spotkania jego okazały się mniej interesujące. Paryż bowiem, który tak wielu wciąga w odmet swego życia, nie dał spokoju i murzynowi.

Dopiero po powrocie do Ameryki odzyskał swą formę i zdobył tytuł mistrza świata. Obecnie musi go ustalić, czy to uczyni wśród niesprzyjających okoliczności życiowych w wielkim mieście — zobaczymy.

Francuski bokser Marcel Thil rozegrał mecz z Włochem Leopardi, którego zwyciężył w 3 rundzie knock'outem.

Czy jest to nowy mistrz? Nie wiadomo. Francuzi jednak uważają go za takiego, osiągnął bowiem już czwarte zwycięstwo nad przeciwnikiem przy pomocy knock'outu.

Spotkanie to przyniosło nowe triumfy bokserowi w Paryżu, ścigał bowiem cały świat literacki i artystyczny, który płacąc 300 franków za miejsce wypełnił pierwsze rzędy.

Masy zaś miejsc tańszych zajął niezliczony tłum, który bardziej dosadnie wyrażał swe zadowolenie lub zawód.

Miało to miejsce po ogłoszeniu wyniku meczu Brown — Cuthbert.

Powstał ogromny hałas.

Jest to zresztą zrozumiałą powód. Ludzie chcą wyniku, nie są nierozstrzygniętych. Mistrz, gdy nie przewyższa o klasę swego przeciwnika i nie osiąga wygranej pewnej traci łaski i sympatię publiczności.

Takie niedociągnięcia nie są mile widziane, natomiast nieszczęśliwy „bohater” ma zapewne wielką liczbę zwolenników.

Nakoniec o jednej dziedzinie życia sportowego Francji, która kolosalnie się rozwija i wykazuje niesamowitą żywotność.

Jest to sport kobiecy.

Największą jego ostoją jest okrąg paryski. Działalność jego obejmuje głównie lekką atletykę, hokej, piłkę koszykową, barette i piłkę nożną.

Wszystkie te działy ujęte w formę zawodów, o mistrzostwo okręgów cieszą się coraz większą popularnością.

W sezonie obecnie przypada już czas na bieżą naprzelaj. To też są one licznie i masowo obślęane.

Najbardziej jednak popularną jest gra-piłką koszykową.

W samym okręgu paryskim posiada ona 50 zorganizowanych drużyn, które biorą udział w

walkach klasyfikacyjnych do mistrzostw Francji. Drużyna z Saint Maur, mistrz Francji, której piątka składa się z takich asów międzynarodowych jak Vellu, Radideau, Gagneux, Carnie, Picot, w roku bieżącym prawdopodobnie wykażą swe najlepsze opanowanie tej gry.

Dzięki licznym zespołom prowincjonalnym, jak z Ljonu, Marsylii, Strasburga, zawody narodowe wypadną jak najlepiej.

Barette nie cieszy się w tym roku wielką ilością zgłoszeń, bo tylko sześć drużyn bierze udział w mistrzostwach Paryża, w których to Femina Sport zachowa łatwo swoje pierwsze miejsce przed reprezentacją „Hirondelles”.

Piłką nożną w dalszym ciągu entuzjasmuje kluby kobiece.

W zawodach o mistrzostwo Paryża w piłce nożnej walczy osiem drużyn, niedawno zakończone zawody przyniosły przewagę mistrzowi Francji, Femina Sport, który przoduje w dalszym ciągu przed Cadettes de Gascogne.

W lekkoatletycznych kołach paryskich wiele mówi się obecnie o zorganizowaniu w marcu mistrzostwa Europy w biegu naprzelaj. Czyż Polska nie mogłaby zastartować na tej konkurencji? Przecież biegacze tej miary co Kusociński, Sarnacki, Pietkiewicz, Sawaryn czy Motyka mogą z powodzeniem zareprezentować barwy polskie. Drużyna każdego kraju winna składać się z 6 zawodników.

Przecież sport nie objawia się wyłącznie w żmudnym treningu, lecz przede wszystkim w częstym braniu udziału w rozmaitych dyscyplinach. Dzięki startowaniu w silnych konkurencjach osiąga się wiele nauk na przyszłość, wyrabia się pewność siebie, perfekcjonuje się swój talent.

Bieg naprzelaj to sport bardzo prosty i naturalny, każdy tutaj specjalizować się może kto posiada dobre płuca i jakie takie zdolności. A przecież, jeżeli chodzi o wartość cross'u, to ma on znacznie większe znaczenie dla życia, niż bieg po równej jak lustro bieżni.

W kołach szkolnych i uniwersyteckich Francji bieg naprzelaj jest może sportem najpopularniejszym. Również w armii konkurencja ta jest z pasją uprawiana.

Polacy mogą i powinni przyjechać na mistrzostwo w cross'ie. Będą pobici — to prawda, ale przed kilkunastu laty gdy Francja stawiała swe pierwsze kroki w biegu naprzelaj, byliśmy stale i smrotnie pokonywani przez Anglików. A teraz — drużynowe mistrzostwo do nas należy. Tempora mutantur!

Dzięki więc startowaniu w silniejszych konkurencjach, przeszłości swych mistrzów. Podobna sytuacja przedstawia się w tenisie. Niedługo bili nas Anglicy, Amerykanie i Australczycy, obecnie nasi „muszkietierowie” grają pierwsze skrzypce w międzynarodowym koncercie lawn-tenisowym.

A teraz coś z aktualji. Ostatnia niedziela listopada stała pod znakiem kolarstwa.

Na „Vel d'Hiv” rozegraną zostanie emocyjną amerykanką na 100. Zwycięstwo odniosła para francuska Choury — Fabre (100 km. — 2:13:36) przed Szwajcarami Suter — Richli, oraz parami Marcillac — Faudet i Wambst — Lacquehay. Na piątym miejscu przyszła sławna para dwóch „campionissimi” włoskich Girardengo — Binda. Mogli oni zająć lepsze miejsce, ale zgubiła ich własna nienawiść. Oto obaj ci zawodnicy nienawidzą się wzajemnie. Geneza tego jest rywalizacja na torach włoskich. Do niedawna przecież królował tam Girardengo, ale z chwilą pojawienia się Bindy, gwiazda starego „Gira” blednąc poczęła. Wytworzyła się rywalizacja sportowa, która z czasem przemieniła się w nienawiść. Ci dwaj kolarze przybyli do Paryża oddzielnymi pociągami, zamieszkałi w różnych hotelach i między sobą ani słowa przez czas pobytu nie zamienili. Dziwne i smutne — ale prawdziwe.

Z gier rozegranych 25.XI notujemy najważniejsze, a mianowicie w rugby Generale pokonał Racing 11:3 a w piłce nożnej Club Français odniósł zwycięstwo nad Red Star 2:0. Club wygrał jedynie dzięki swemu bramkarzowi — Lores'owi.

W boksie punktem ciężkości jest zbliżające się spotkanie Pladnera z mistrzem świata Izzy Schwartzem. Czy też Pladner pójdzie śladem wytartym przez Carpentiera, Criqui'ego czy Routisa?..

M. Baquet.



Bieg na przelaj K. S. Orzeł. Na drugim miejscu zwycięzca Milcz.

BOJE PIŁKARSKIE



Garbarnia (Kraków) — benjaminek Ligi.

GARBARNIA WESZŁA DO LIGI

Niedzielnny mecz o wejście do Ligi, ostatni już, jak podajemy powyżej, zakończył się zwycięstwem Garbarni w stosunku 2:0 (0:0). Jak wskazuje wynik cyfrowy szala zwycięstwa przechyliła się na stronę Garbarni dopiero w drugiej połowie i w ten sposób Garbarnia zdobyła mistrzostwo kl. A P. Z. P. N. i wędznie w roku przyszłym do grona klubów ligowych. Czy Garbarnia zdobyła ten zaszczytny bądź co bądź tytuł zasłużenie? Trudno o tem sądzić. Z trzech drużyn walczących w zawodach międzygrupowych niewątpliwie najsłabszą była Polonia przemyska. Za wyjątkiem jednego raczej przypadkowego zwycięstwa nad ŁTSG. na własnym boisku, przegrała ona wszystkie spotkania w stosunku kompromitującym. Na cztery gry uzyskała ona zaledwie 2 punkty i niezbyt zaszczytny stosunek bramek 3:11, zajmując zgodnie z naszymi przewidywaniami ostatnie miejsce w tabeli. Z pozostałych drużyn trudno wyróżnić Garbarnię na podstawie ostatecznego zwycięstwa. Garbarnia zdobyła na 4 gry 6 pkt. i stosunek bramek 11:6, podczas gdy ŁTSG. na 4 gry zdobył 2 pkt. mniej bo 4: st. br. 8:5. O zwycięstwie więc zadecydowała przypadkowa przegrana ŁTSG. w Przemyślu a więc na terenie gdzie najlepsza drużyna może przegrać. Ze ŁTSG. nie jest gorszy od Garbarni wskazuje fakt zwycięstwa łodzian nad Garbarnią w pierwszym spotkaniu w stosunku 5:1 przyczem trzeba pamiętać że ŁTSG. w tym samym czasie pokonał również ŁKS. 3:0, pomimo że ten ostatni wystąpił w najlepszym składzie. Wyniki te wymownie świadczą o walorach łódzkiego zespołu. Garbarnia więc zdobyła mistrzostwo raczej przypadkowo, bo w innym dniu albo na „neutralnym” boisku wynik mógł być również odwrotny.

Zawczasie jeszcze pisać o tem czy Garbarnia odegra jaką rolę w Lidze czy też podzieli w przyszłym roku los Śląska. Niewątpliwie w obecnej chwili krakowska drużyna jest najsłabszą w Lidze. Technika jej pozostawia bardzo dużo do życzenia. Ale z rozmaitych stron słyszymy, że do Garbarni w najbliższym czasie wstąpi szereg graczy ligowych. Ta ewentualność zmieniłaby oczywiście układ sił i postawiłaby kwestję ostatniego miejsca w Lidze pod znakiem zapytania.

Garbarnia — ŁTSG. 2:0 (0:0).

W Krakowie rozegrano decydujący mecz o wejście do Ligi. Obydwa kluby wysłały najsilniejsze bezrezzerwowe swe składy: Garbarnia: Borkowski, Bil, Konkiewicz, Nagraba, Trzeciak, Jesionka, Mazur, Augustyn, Smoczek, Jachimek, Stefański. ŁTSG. :Falkowski, Wypych, Wildner, Sykuła, Pogodziński, Wolfhangel, Franzman I, Herbstreich, Królik, Wünsche, Berkman. Zawody nie stały na zbyt wysokim poziomie wskutek niesłychanego, zrozumiałego zresztą zdenerwowania graczy obu drużyn, grę prowadzono chaotycznie, podaniami górnymi. Do przerwy lekką przewagę miała drużyna łódzka, której ataki likwidowała jednak dobrze usposobiona obrona gospodarzy, zwłaszcza najlepszy na boisku Konkiewicz. Pierwszy huraganowy atak Garbarni ŁTSG. przetrzymuje dzielnie i potem zwolna dochodzi do głosu. Po przerwie więcej z gry miała Garbarnia, która

doszła potem do stanowczej, rosnącej z każdą chwilą przewagi. Bramki padły w 19 minucie po przerwie w zamieszaniu podbramkowym ze strzału Augustyna z podania Stefańskiego, druga jest uwiecznieniem ładnego ataku Stefańskiego na dwie minuty przed gwizdkiem końcowym.

Goście przewyższali miejscowych pod względem technicznym, natomiast ustępowali im znacznie, jeśli chodzi o takie atuty, jak wytrzymałość, ofiarność i niespotykana wprost ambicja. Najlepsi gracze łodzian, to obrońcy — Wypych — Wildner, u Garbarni najlepsi — Konkiewicz i skrajni pomocnicy. Ładne momenty miał jak zwykle bramkarz Borkowski. Na wyróżnienie zasługuje ofiarność Nagraby, który otrzymał przypadkowo bolesną ciętą ranę przez głowę, mimo to wytrzymał na boisku w doskonałej formie do końca meczu. Sędzia p. Baranowski z Poznania bardzo obiektywny i dobry, jednak dopuścił do zbyt ostrej gry. Publiczności mimo zimna 2500 osób.

Z BOISKI STOŁECZNYCH

Polonia — Legja 2:1 (1:1). Kombinacja Polonii z Toruńskim Klubem Sportowym nie nadała temu aljanzowi jakichś cech nowych. Pozostało nadal wyrobniczo, które w piłce nożnej nazywa się „byłe dalej i mocniej”, wzmogły się jeszcze biegi, dzięki którym drużyna ta była dla Legji niebezpieczna i dzięki czemu mecz ten wygrała. Do zenitu doszła gra na kości przeciwnika, uprawiana z zapamiętaniem przez kilku graczy. W sumie, wobec rzadko spotykanej pobłażliwości sędziego, z gry towarzyskiej zrobił się mecz o wejście do ligi B-klasy. Gracze Legji, którzy usiłowali nadać grze pierwiastki walorów sportowych, wnet stracili nerwy, poddali się nastrojom meczu. Po pauzie, gdy decyzje sędziego nie pozostawiały już nic do życzenia, obraz gry się nie zmienia, a raczej zmienia się na gorsze, gdyż Polonia, użyskawszy z zamieszania podbramkowego zwycięską bramkę, ograniczyła się do fabrykowania wolnych i faulów.

W sumie widowisko mało udane. Legja pokazała kilka zaledwie stylowych pociągnięć, dobrą technikę i celową współpracę między poszczególnymi liniami; ujemną cechą jej gry był brak strzałów i słaba forma trójki ataku. Polonia imponowała biegami.

Polonia (komb.) — Świt 5:1 (3:0). Polonia wystawiła II i III drużynę wzmocnioną Olskiem. Gra naogół nieciekawa na błotnistym boisku, prowadzona była ze stałą przewagą Polonii, w której wyróżnił się szczególnie atak (zwłaszcza skrzydła). W Świcie pomoc przyczyniła się do klęski.

Skra (patałachy) — Skra lekkoatleci 5:1 (4:0). Mecz raczej humorystyczny, wykazał znaczną przewagę Old boys. Bramki dla zwycięzców zdobyli: Draganiak I (2), Draganiak II (1) i Zawadzki (2), a dla pokonanych honorowego gola strzelił Aluchna. Sędziował p. Glinka.

Sokoleta — Kordjan 2:1 (1:0). Ostatni mecz o wejście do klasy A przyniósł zasłużone zwycięstwo pierwszym. Najlepszą częścią Sokola była obrona, w Kordjanie jedynie środkowy pomocnik stał na wysokości zadania. Wobec udziału w barwach Sokola graczy Wisły (rozwiązanej dopiero niedawno) W. O. Z. P. N. zweryfikował wszystkie dotychczasowe mecze Sokola w zawodach międzygrupowych, na korzyść przeciwników. Ostateczna więc tabela o wejście do kl. A przedstawia się następująco: 1) Gwiazda — 4 gry — 8 pkt., st. br. 14:3, 2) Kordjan — 4 gry — 2 pkt., st. br. 7:10, 3) Sokoleta — 4 gry 2 pkt., st. br. 2:7.

Skra (komb.) — Promień 5:0 (4:0). Zawody towarzyskie prowadzone na błocie nie były zbyt ciekawe, do czego zresztą przyczynił się jeszcze fantastyczny skład „Skry”, która wystąpiła z 6 graczami II i III drużyny. Bramki dla zwycięzców padły ze strzałów Hermana (2), Altisa (1) i Smosarskiego II. Ostatnia bramka samobójcza.

Inne mecze. Poza tem Skra przyszłość rozgromiła Żoliborz II 3:1 (2:0), przyczem w przyszłości wyróżnili się Tomczyk, Plewicki, Grodecki i Komendarczyk, Tur Wola pokonał Powiśle 3:2 pomimo że do przerwy prowadziło Powiśle 2:0, Drukarz wygrał ze Skrą II 1:0 (1:0), wreszcie Robur II zwyciężył Powiśle II 2:1 (2:0).

NOWINY PIŁKARSKIE

Mimo, że rozgrywki ligowe zostały już ukończone, szereg spraw znajdzie swój epilog „przy zielonym stoliku” mówi się wiele o uznawaniu meczu Warty z Turystami (0:1) jako towarzyskiego, gdyż Turyści przedtem nie zgodzili się na sędziego kpt. Barana. ŁKS. odwołał się do walnego zgromadzenia Ligi nie chcąc dopuścić do dogrywki meczu z Wisłą (dogrywka już się odbyła). Sprawa walkoverów przeciwko Polonii za udział gracza Kocho w kilku meczach będzie niebawem rozpatrywana. Poza tem wpłynęło do Ligi szereg protestów, których treść trzymana jest narazie w tajemnicy.

Polska drużyna piłkarska Sokoła z Berlina bawiła ostatnio w miejscowości Pritzwalk pod Berlinem, gdzie rozegrała spotkanie towarzyskie z tamtejszą drużyną F. Fußballklub odnosząc zasłużone zwycięstwo w stosunku 2:1 (1:1).

W lwowskich kołach piłkarskich kolportowany jest nowy projekt reorganizacji Ligi, który ma być wniesiony na najbliższe posiedzenie Ligi. Według tego projektu nastąpić powinien podział na dwie Ligi. Do I Ligi weszłoby 9 klubów (według ostatecznej tabeli ligowej), a do II ligi pozostałych 6 klubów i 3 obecnych kandydatów do Ligi, przyczem po roku dwa kluby z I-ej ligi spadają do drugiej i odwrotnie. Do klasy A spadają trzy kluby II ligi, a na ich miejsce weszłyby trzy kluby z rozgrywek o mistrzostwo kl. A. Projekt ten nie posiada jednak dużych szans.

Sekcja piłkarska Legji liczy 185 członków, z czego 124 zgłoszonych do PZPN-u. Czynnych graczy w roku 1928 było 91, przyczem w drużynie ligowej grało 23 graczy. Sekcja liczy 7 drużyn, w tem dwie juniorów i jedną old-boyów. Drużyna ligowa zajęła 3 miejsce w Lidze drużyna Ib — zdobyła mistrzostwo kl. A, a drużyna II — mistrzostwo rezerw klasy A. Trener Kovacs został zaangażowany również na rok przyszły.

Kierownictwo sekcji piłkarskiej Warty (Poznań) komunikuje, że w sprawie meczu Warta — Turyści (0:1) nie nadesłał do zarządu Ligi żadnego protestu. Wiadomość o proteście ukazała się w prasie warszawskiej, gdyż krążyły pogłoski jakoby Warta miała mecz ten zaprzestawać ponieważ Turyści domagali się zmiany sędziego kpt. Barana. W każdym jednak razie zarząd Ligi nie przeszedł jeszcze nad tą sprawą do porządku dziennego i najprawdopodobniej Turyści będą ukarani.

W Łodzi w niedzielę odbył się mecz o wejście do klasy A pomiędzy Biegiem i Burzą zakończony niespodziewanym zwycięstwem Biegu 2:1 (2:0).



Nawrot w walce z Lothem IV na meczu Legja—Polonia (1:2).

BILANS PIŁKARSKI

Mistrzostwo piłkarskie rostrzygnięte. Wisła została mistrzem Ligi i Polski, mistrzem wszystkich wag piłkarskich. Reszta się uplasowała według zasług i weryfikacji. Zielony stolik odgrywał dużą rolę niczem na seansie spirytycznym. Np. dobry duch takiego s. p. T.K.S-u aportował szczęśliwcom po 2 punkty. Ale trudno, football jest loteria, jest gra, a kto ma pecha tego nawet w guziki ograją.

Liga zaś ma szczęście. Mimo iż terminy rozgrywek wyznaczono, aż do końca miesiąca listopada, kluby rozegrały wszystkie mecze w miłym zdrowiu i powodzeniu. Pogoda dopisała 210 meczów ligowych odbyło się w przewidzianych terminach. Daje to nadzieję, że w przyszłym roku, kiedy będzie o 24 mecze mniej jakos będzie można wytrzymać.

Z perspektywy dwóch lat ligowych rozpatrzmy wyniki innowacji ligowej.

Wyniki finansowe są mniej korzystne niż się spodziewano. T.K.S. ustął w pół drogi. Wpływy były mniejsze niż wydatki, Śląsk również nie zrobił kokosów. Hasmonei lepiej o dochodach nie mówić, jak się nie mówi o stryczku w domu zawieszono. Gdyby był wierzącym człowiekiem i wiarę moją chciał oprzeć na raportach kasowych, jakie niektóre kluby nadesłały skarbnikowi P.Z.P.N. uzasadniając wysokość procentów P.Z.P.N. od dochodu brutto, musiałbym stwierdzić, iż liga dla większości klubów jest złym interesem. Niestety nie wierzę, jestem ateusz, nitąch wierzy skarbnik. Takie ośrodki jak Kraków, Lwów napewno jedną, a przy zachowaniu zakazu konkurencji dwie drużyny ligowe utrzymają. Z innych miast prowincjonalnych dokazałyby może też sztuki Przemysł jako środowisko usportowione, a z racji ilości mieszkańców Wilno; jest to jednak kwestia przyszłości.

Pod względem sportowym wprowadzenie ligi dało wynik dodatni. W ogniu walk o punkty wytwarza się typ footballisty wytrzymałego fizycznie i nerwowo przyzwyczajonego do walki ostrej, z przeciwnikiem nieprzebierającym w środkach, wobec publiczności wrogiem lub niechętnym. Jeszcze rok, jeszcze dwa niech młodzi okrzepną, niech ostry trening zrobi swoje, niech zwiększone wymagania stawiane płucem i sercu piłkarzy, które teraz sprawdzają przetrenowanie staną się normą, a Polska zobaczy jakich ma piłkarzy. Ta obfitość talentów, które odkryła liga to nasza przyszłość. Ten i ów klub cierpi obecnie z powodu utraty szeregu graczy w czasie anarchii piłkarskiej, jednakowoż dzięki temu błysnęły talenty takiego Nastuli, Ziemia, Martyny, Seichtera II, Króla, Herbstreicha i t. p., którzy w swoich dawnych klubach przepadli dla piłkarstwa, jak niewątpliwie i teraz jeszcze wiele talentów się marnuje!

W swoim czasie w artykule „Przegląd prasy z przed 20 lat” cytowałem zdanie: „Grę Wisły w wyzyskaniu ostatecznym cechuje pewna nieśmiałość, co niektórzy sportsmeni uważają za wielką zaletę gry, jako gry inteligentnej”. Te pojęcia pokutują dotychczas. Ciągłe słyszy się utyskiwania na ostrą walkę „typową walkę o punkty” a zapomina się o tem, że ta właśnie ostrość i twardość cechuje lepsze drużyny zagraniczne, a u nas była tajemnicą zeszłorocznych sukcesów IFC a w bieżącym roku kiedy i polskie kluby pozbyły się „inteligentnej nieśmiałości” i przeszły twardą szkołę I. F. C. nie był słuszny i znalazł się na 5-tym miejscu. Trzeba, żeby i nasze kluby przyzwyczały się (jak kluby zagraniczne na tournée) do rozgrywania meczów dzień po dniu, trzeba, żeby brak jednego lub dwóch graczy nie pozbawiał drużyny całej wartości, a jedna porażka nie była załamaniem psychicznym. Gdy to osiągniemy, z zagranicą będziemy się mogli mierzyć jak równi z równymi.

Mówi się także, iż w walkach o mistrzostwo zatracą się styl. Należy jednak wziąć to pod uwagę, że wszyscy piłkarze całego świata są w takich samych warunkach. Szkoccy zawodowcy grają tylko mistrzostwa, a jednak słyną z najlepszego stylu w świecie. Nie mają racji ci, którzy pożądadzą zawodów towarzyskich dla poprawy stylu, jak i ci którzy w tym celu wołają o mecze z zagranicznymi drużynami. Wspomnę przykład Urugwaju, który bez t. zw. kontaktu z zagranicą wyszedł na mistrza świata. Nie mecze zatem z zagranicznymi drużynami, ale zagraniczne metody treningu decydują o poprawie stylu. Nauczycieli dobrych nam trzeba, a

nasze ligowe drużyny osiągną wysoki poziom. Wprowadzenie ligi, albo powrót do dawnych stosunków w sprawie poprawy stylu niema decydującego znaczenia.

Wisła powtórnie zdobyła tytuł mistrza lecz tym razem już nie tak pewnie jak w roku ubiegłym. W ubiegłym roku zdobyła mistrzostwo 40 punktami (95:32 bramki) różnicą 4 punktów przed I. F. C. w r. bieżącym mimo większej ilości drużyn 42 punktami (98:36 br.) mając tylko o 2 punkty więcej niż Warta. Zwycięstwo Wisły zatem na tle wspaniałych sukcesów Warty w Berlinie, a porażki Wisły w Pradze — niezbyt przekonujące. Wprawdzie Wisła wiele meczów musiała grać bez Reymana I, Kotlarczyka II, Adamka, Balcera, niemniej jednak stwierdzić należy iż, klasa się wyrównuje. Drużyna Wisły występowała w starym składzie. Świetnym nabytkiem jest Koźmin; niespodziewanie dabrą formę wykazał Kowalski należący do starej gwardji. W reprezentacyjnej formie był Balcer, Adamek, Kotlarczyk, Koźmin i Reymanowie Wisła jest drużyną, która przez szereg lat ma zapewnione miejsce na czele tabeli, ponieważ posiada drużynę naogół młodą, wymiana starej gwardji jak Reyman I, Kowalski, Czulać będzie się mogła odbywać stopniowo i nie powinna spowodować takiego kryzysu jaki obserwujemy w Pogoni lub Polonii.

Wisła kulturuje grę mało dla oka efektowną, ale skuteczną. Gracze jej posiadają wyszkolenie techniczne solidne, atak na świetnego kierownika w Reymanie I i doskonałych skrzydłowych w Balcerze i Adamku. Łącznikom brak przeboju, są natomiast dobrymi strzelcami i kombinacyjnie bez zarzutu. Kotlarczyk w Polsce bez konkurencji. Można powiedzieć, iż ta-



Drużyna poznańskiej Warty zajęła drugie miejsce w Lidze.

kiego pomocnika nie było w Polsce. Również skutecznie gra dla ofenzywy jak i dla ataku. Doskonałym graczem jest również jego brat, natomiast Makowski i Bajorek stanowią przeciętną dobrą klasę ligową. Z trio obronnego największym talentem jest Koźmin.

Dodać należy, iż Wisła cieszy się opinią drużyny grającej fair.

Warta jest obok Legji drugą drużyną, która w bieżącym roku wykazała postęp. W ubiegłym roku zdobyła 32 punkty bramek 79:55, w bieżącym 40 punktów, br. 63:39. Postęp swój zawdzięcza Warta nadzwyczajnej poprawie formy bramkarza Fontowicza i obrońców Śmigłaka i Fliegera. Fontowicz był najlepszym bramkarzem bieżącego roku. Dopiero pod koniec dorównał mu Domański. Obrońcy Warty taklinem przypomnieli słynną dawniej parę Cracovii Fryc — Gintel. Pomoc Warty niemniej solidna. Najlepszym z niej jest Przykucki który ustawianiem się i ekonomją ruchu przypomina Synowca. Spojda górował nad przeciwnikiem swą bogatą techniką. Wojciechowski słabszy technicznie jest jednak pomocnikiem nieprzeciętnym. Obaj skrzydłowi Warty grają b. regularnie i tu właśnie regularność jest ich zaletą, gdyż trójka środkowa może zawsze obliczyć co z piłką zrobią, gdzie padnie centra, i w którym miejscu się ustawić. Brak im natomiast szybkości. Staliński jest bez wątpienia najlepszym naszym przebojowcem, niezmordowanym pracownikiem. Podobne zalety wykazuje Przybysz. Sferfke kierownikiem ataku wielkiego kalibru nie jest, jest w Polsce kilku lepszych w tym fachu; nie znaczy to by był słabym punktem świetnego zespołu Warty. Wadą jego jest nieumiejętność prowadzenia ataku skrzydłami, a ograniczenie się do trójki środkowej.

W sezonie wiosennym Warta była najlepszym klubem polskim. Później jej to przeszło. Wątpliwym jest czy w przyszłym roku odegra tę

samą rolę, ponieważ ma drużynę złożoną ze starych graczy, a w takim wypadku trudno przewidzieć jak długo stara wiara utrzyma się w formie.

Legia jest przyszłością naszego footballu. Jest drużyną talentów, drużyną indywidualności. Najlepszym jej graczem jest Ziemia (obrońca). W pojedynkach jest on niezwykły, żaden z obrońców naszych nie jest tak ruchliwym jak on, żaden nie gra tak ofiarnie. Słabą jego stroną był takling. Od czasu jednak przybycia Martyny brak ten zniknął, gdyż Martyna świetnie go uzupełnia wykorzystując zamieszanie jakie Ziemia w szeregach przeciwnika wprowadza i likwidując zakusy przeciwnika długim oswobodzającym rzutem. Wykop ma Martyna najpiękniejszy w Polsce. Z pomocników najbardziej stylowym jest Przeździecki lecz siły fizyczne mu nie zawsze dopisują. Szaller jest typem silnego dobrze wyszkolonego i zdecydowanego piłkarza lepszego w defensywie niż w ataku. Nowakowski z drużyny bodaj najszybszy i najlepszy technicznie.

Atak Legji ma już swoją markę w Polsce. Jeżeli chodzi o manewr w polu niema równego w Polsce, jeżeli o skuteczność są lepsi. Pełne prawo do miana kierownika ataku i strzelca ma Łańko.

W bogactwie repertuaru tricków konkurują ze sobą Ciszewski i Nawrot. Czwartym w kwintecie ataku Legji jest Wypiewski, surowy technicznie ale posiadający niepomamowany ciąg na bramkę à la Balcer i Luksemburg. Jest zatem dobrym strzelcem. Cichecki był najsłabszym z ataku dla braku szybkości. Bramkarze Adamowicz i Akimow wykazali duże umiejętności lecz zmienną formę.

W żadnym klubie nie stoi gra głową na takim poziomie jak w Legji. Wojskowi posiadają w danej chwili najpiękniejszy styl, najładniej kombinują, lecz niezawsze zdobywają się na zakończenie tych kombinacji, na strzał. Gdyby uzupełnili słabe punkty i grali b. skutecznie mogliby liczyć nawet na I miejsce. W bieżącym roku po Wisłę uzyskali najwięcej zwycięstw (17) punktów 36, bramek 77:43, w ubiegłym mieli 5-te miejsce, 27 punktów i 70:65 bramek. Legji nie powodziło się w sezonie wiosennym kiedy grała bez Martyny i miała wielu inwalidów.

Cracovia tylko stosunkiem bramek została zepchnięta na 4 miejsce. Najwybitniejszym graczem biało-czerwonych ciągle jest Kałuża. Jego forma decyduje o wyniku. Jako kierownik ataku ciągle jest pierwszym w Polsce; strzał natomiast już stracił. Ze starych graczy na poziomie utrzymuje się Gintel, wspólnik króla strzelców i Kubiński, Spering i Chruściński byli w słabszej formie. Odkryciem natomiast jest Zastawniak II na pozycji obrońcy, jeden z najlepszych backów polskich. Z młodych najbardziej interesującym talentem, jest Szumiec w bramce i Doniec w obronie. Mysiak dobrze zapowiada się w pomocy, gdzie umie robić użytek ze swej nienagannej techniki. Malczyk II w ostatnich meczach odegrał dobrą rolę. Ptak, Rusinek, Wójcik, Zastawniak I i Seichter przedstawiają przeciętną klasę i mało specyficznych właściwości szkoły Cracovii.

Cracovię mogą czekać ciężkie przejścia ponieważ ma duży procent starych graczy, a narybek jeszcze potrzebuje paru lat, by starych mistrzów zastąpić. Zresztą z młodych poza Szumcem, Dońcem, Mysiakiem i Malczykiem nie widzieliśmy wybitnych talentów. Cracovia cierpi najbardziej na brak strzelców. Biało-czerwoni słyną jednak ze zdolności wychowawczych, możliwym jest zatem, iż sobie wyprodukują potrzebnych piłkarzy.

Na Cracovii kończy się lista drużyn uprawiających uczonego football, oparty na umiejętnościach piłkarskich. To co niejednokrotnie podnosiłem znalazło wyraz w tegorocznej tabeli. Styl jest gwarancją dobrych wyników, drużyny stylowe znalazły się na czele tabeli. IFC tworzy przejście od drużyn kombinacyjnych, od sztuki — do footballu naturalnego, do gry na tempo. Jeszcze kiedy w ataku Korok grał obok Görlitza (bramkarza) IFC przeprowadził ładne ataki trójką środkową. W innym zestawieniu widziałem IFC grający na tempo, forsujący skrzydła i wyzyskujący swą przewagę fizyczną. W umiejętności wyzyskiwania siły fizycznej, trzeba IFC postawić na pierwszym miejscu w Polsce. IFC ma właśnie tę twardość w walce, której brak polskimi drużynom i jej zawdzięcza swe sukcesy. Naturalnie ten sposób

gry związany jest ściśle z kondycją fizyczną graczy. Z jej zanikiem przychodzą kłębki całemi serjami, przez dłuższy okres czasu. IFC z 2-go spadł na 5-te miejsce. Przez cały prawie czas mistrzostw był poważnym kandydatem na 1-sze miejsce.

Najwybitniejszym piłkarzem IFC jest Kozok, którego wartość opiera się na bajecznej technice. Brakiem jego jest brak szybkości. Bardzo wiele cech rasowego napastnika wykazał w ataku Görnitz. Jozke i Machinek są szybkimi i niebezpiecznymi skrzydłowymi. Pomoc w b. Poku przedstawiała się słabiej. Lepsza jest w defensywie jak w ataku z obrońców wybijał się Heidenreich. Bramkarz Spatek przedstawia przeciętną dobrą klasę.

Dla Pogoni bieżący rok był czarnym. Żyjąc z kapitału dawnych przewag, kapitał ten zmniejszyła do połowy. Tragedją Pogoni jest zbyt wielka ilość starych graczy. Prawa natury są nieublagane. Po 28 latach piłkarz traci szybkość a zatrzymuje jeszcze siłę. Przybywa mu rutyny i techniki. Jak długo ten przybytek równoważy braki, piłkarz jest graczem pełnowartościowym. Później zaczyna tracić procenty swej sprawności i nieznacznie zdając do... emerytury. Pogoń jest właśnie w tem położeniu iż większość graczy należałoby zmienić. Tymczasem rezerwicy są dobrzy ale tylko przeciętnymi piłkarzami. Nie widać indywidualności takich jak Görnitz, Kuchar, Bac, Garbień, Giebartowski lub Hanne, z obecnym narybkiem nie może Pogoń marzyć o przodowaniu w Polsce. Sytuację mogłyby uratować akwizycje, przyływ młodych utalentowanych piłkarzy. Inaczej Pogoń nie utrzyma hegemonji nawet w swoim grodzie.

O starych graczach Pogoni pisałem już wiele i musiałbym się powtarzać. Starsi gracze później dochodzą do formy jak młodzi, dlatego Pogoń z początkiem sezonu przechodziła okres kłębki. Z młodych Albański, Mauer, Maurer i t. d. posiadają jeszcze niezbyt wyraźną fizjognomję piłkarską, talent ich jeszcze się nie skryształizował, dlatego prócz ogólników trudno mi o nich powiedzieć. Faktem jest, iż nie objawili się jako gwiazdy, jako najwybitniejsze jednostki drużyny jak zwykle prawdziwe talenty rozpoczynają swą karierę.

Polonia przechodziła okres gorączki po szczepieniu nowych lub młodych graczy w drużynie. Winę jej niepowodzeń ponosi zarząd sekcji, który z drużyny urządził stację zborną dla włóczęgów piłkarskich. Wstawienie gracza na jeden lub dwa mecze do drużyny jest nonsensem. Krótkowzroczna polityka sekcji może w przyszłym roku postawić klub wobec braku graczy dojrzałych do walk ligowych.

Najwybitniejszym graczem Polonii był Bułanow II. W świetnej formie był również Krygier. Ze starych graczy doskonale spisywali się pomocnicy Hyla, Seichter i Ałaszewski. Z młodych talentów największe postępy uczynił Jel-ski w obronie, Korniejewski w bramce i Tynowski na stanowisku prawego skrzydłowego. Z tych graczy będzie Polonia miała pociechę w przyszłym roku. Przyszłość Polonii Puchniarz, Szczepaniak, Olasek nie przedstawia się lepiej niż narybek Pogoni. Radykalną zmianą w Polonii byłoby pozyskanie kierownika ataku. Od czasu bowiem ustąpienia Tadzia Grabowskiego luka nie jest zapelniona. Również Tupalski nie ma zastępcy. Loth I i IV, Focht, Międzyński, Kisieleński nie byli najlepszymi, lecz zawsze pożytecznymi członkami swej drużyny.

Czarni są drużyną przyszłości. Szczepienie młodych graczy mają za sobą, a teraz winni tylko pracować nad stylem. Po IFC są drużyną najbardziej twardą, najostrzej grającą. Dobrze zmontowane mają tyły: Krasicki, Olejniczak, Chmielowski, Ozaist, Witkowski i Kosiński. Pomocy zarzucić można słabe współdziałanie z atakiem. W napadzie mają Czarni jednego z niewielu specjalistów do prowadzenia ataków w Polsce Nastule oraz dobrego łącznika Sawkę. Z reszty napastników jedynie Wronka osiąga przeciętności ligowej. Jeżeli Pogoń radykalnie nie odmieni drużyny, przewidują iż we Lwowie Czarni obejmą hegemonję.

Turyści w bieżącym roku uplasowali się wyżej niż ŁKS, jednakowoż niewiadomo czy przyszłym roku uda im się to. Siła ich również leży w defensywie, gdzie pierwszy skrzydłowy gra Karasiak, Kahan i Wieliszew. Turyści są drużyną bez gwiazd lecz i bez słabych punktów. Całość bezbarwna, trudno ją przyrównać do znanych wzorów. Podnieść należy współpracę ataku z pomocą.

Warszawianka, to drużyna naturalistów, najtypowsza w Polsce przedstawicielka „hurra futbolu”, systemu sportowego na tempie bez za-

puszczenia się w zawile meandry — kombinacyjnych podań z wyjątkiem podań na skrzydła. Będąc w świetnej kondycji na początku sezonu ubiła Warszawianka kapital punktów, który jej zapewnił ładne miejsce w tabeli.

Najwybitniejszym graczem Warszawianki jest Luksemburg, którego porywające biegi i fenomenalne strzały stanowią główny atut biało-czarnych. Doskonale pomocnikiem był Zwierz II, zaś strzelcem i najlepszym wózkowiczem Korngold. W dobrej formie byli również Zwierz I Hasselbusch i Wróblewski, natomiast słabszy sezon miał Jung i Szenajch. Z młodych Piliszek, Zaborowski, Bibrych, Hahn prócz młodości i zapału nic nie wnoszą do drużyny. Domański pod koniec sezonu był najlepszym bramkarzem Polki.

L. K. S. z ciężkim trudem wy dobył się z opresji. Dopiero pod koniec sezonu zmontował drużynę, zdolną do zwyciężania przeciwników. Najlepszą siłą ŁKS był Gałecki, który wespół z Cylem stanowi dobrą parę. Miła w bramce spisywał się dobrze. Linja pomocy najslabsza. W ataku świetnym nabytkiem jest Król i Moskał, ze starych Durka. ŁKS ma obecnie drużynę dobrą, z którą w przyszłym sezonie wiele powinien dokazać.

Ruch przyszedł na ostatniem płatnem miejscu. W grze tego klubu uderza doskonale współdziałanie wszystkich linii ze sobą. Klasą dla siebie jest w Ruchu Gąsior sr. pomocnik, prócz niego wybija się Sobota i Frost.

Hasmonea dość niespodziewanie dała się wyeliminować. Mając Steuermana, Redlera, Birnbacha, a wzmocniona Krumholzem i Grünbergiem powinna była wyjść lepiej w tabeli. Zdaje się główną winę ponosi tutaj zarząd i tarcia wewnętrzne.

Śląsk to jeszcze prymityw. Do ligi nie dorósł. Nie wniósł ani bojowości Warszawianki, ani zdolności kombinacyjnej, dlatego musiał odpaść. Obrońcy i prawy pomocnik wybijali się jeszcze ponad mierność reszty.

T. K. S. padł ofiarą fiskusa. Miał bowiem cały szereg dobrych i znanych graczy jak Stogowski, Gumowscy, Cieszyński. Brak poparcia finansowego sprawił, iż odpadł przedwcześnie. Dodać trzeba, iż szkoda tej drużyny, na nasze stosunki nieprzeciętnej.

Ale „umarł król, niech żyje król”. Niech żyje zwycięzca z pojedynku Garbarnia ŁTSG, nowy konkurent ligowy. To nasza przyszłość, on będzie teraz zaprzętał naszą uwagę.

Dr. St. Mielech.



Trener Jacobsen w otoczeniu zawodników w Grudziądzu.

TRENER JACOBSEN W GRUDZIĄDZU

Z cyklu „Olimpijczyk”

W Grudziądzu przebywał przez 18 dni Szwed Jacobsen, trener PZLA. Zadaniem głównem jego było wprowadzenie zimowej zaprawy lekkoatletycznej. Już swoim pierwszym występem na sali gimnastycznej zjednał sobie on wszystkich uczestników przez swoją wstępną mowę, to też każdy, któremu pozwolił czas, pośpieszył na wieczorne treningi.

Po szczegółowym omówieniu postaw zasadniczych lekkoatletyki przeszedł p. J. stopniowo do zaprawy lekkoatletycznej. Jest ona bardzo prymitywną, jednakowoż dokładnie wykonana, zastępuje w zupełności wszelkie inne melody. Najlepszym dowodem zaprawy jest dobra kondycja p. J., w której się mimo starszego wieku znajduje. Ma ona także tę zaletę, że nie wymaga dużo miejsca, wobec tego można ją uprawiać codziennie w domu, co bardzo dodatnio wpływa na układ mięśni. Przedewszystkiem system ten jest więcej przekonujący jak p. Norlinga, natomiast objaśnienia i pokazy więcej uzasadnione. Wobec tego praca, chociaż podczas tak krótkiego pobytu, wyda napewno owocne wyniki, a wiosenne zawody lekkoatletyczne staną naszych lekkoatletów w odpowiedniej formie. Pożałowania godnem jest, że dotychczas nie zastanowił się PZLA. nad przedziałem trenera i tak np. przydziela się miastu na tydzień lu bdwa. W tym wypadku jego pole działania jest do minimum ograniczone, ponieważ w tak krótkim czasie nie jest on w stanie chociaż zasadniczych podstaw nauczyć, nie mówiąc już o usunięciu jakich kardynalnych błędów.

S. M.

Stumetrówka.

Czas już nadchodzi i zbliża się chwila,
że wkrótce zagrzmie z ręki wypuszczony grom —
a serce się trzępie trzepotem moim,
i każdy się silnie do przodu pochyla,
by uciec przestrzeni i u łasnym swym snom...

Milczenie!... Wiek ciszy!... Na świata zegarze
wybije za chwilę znaczone godzina.

„Na miejsca!”... pobladłe schyliły się twarze...
„Gotowi!”... dech w piersi zamieć poczyną...
Czaszkę się zdaje rozsadać już ształ...

Strzał...

Jak wystrzelony z łuku grot,
prysnęło ciało naprzód, w dal —
pręży się gibka mięśni stal —
ptak - człowiek wyrwał się na lot.

Zerwał się, pomknął, i w przód goni,
podwaja tempo raz po raz,
aż zadziwiony stanął czas —
przestrzeń w chaosów znika toni.

Dech zatrzymany, w uszach szum —
Swist wyścignionych wicherów szumi:
głowę opada myśli tłum,
lecz pęd szalony myśli tłum.

Co to?... już meta?... rekord padł?...
taśma zerwana leży w trawie —
wszystko tak krótko, a ja prawie,
mógłbym tak biedz na drugi świat.

M. F. KAZIMIEROWICZ.

Cena Stadjonu 50 gr

ZAWODY STRZELECKIE W WOJSKU



Szkoda, że dzisiaj nie można jeszcze pisać o rozwoju sportu strzeleckiego w naszym wojsku ani też o powszechności tego sportu w naszym społeczeństwie cywilnym. Wiadomo że „w cywilu” uprawiają go coraz więcej, ale nie w takich rozmiarach, jak np. w Finlandji lub w Szwajcarji. Wiadomo nam również, że w wojsku najwięcej zajmuje się nim piechota, a troszkę tylko inne rodzaje broni np. kawalerja, lotnicy. Ale żeby ktoś mógł powiedzieć, że piechota nasza strzelectwa po „sportowemu” nie uprawia, grubo-by się pomylił i słusznie mógłby go spotkać zarzut że o sporcie tym niewielkie ma pojęcie. Wystarczy bowiem przegłądnąć sprawozdania z zawodów strzeleckich, wojskowych i cywilnych, aby się „dokumentnie” przekonać, że piechurzy nasi to znaczna większość w plejadzie naszych „asów” strzeleckich.

Mam właśnie przed własnymi oczyma sprawozdania z centralnych zawodów o mistrzostwo W. P. z roku 1926, —27 i —28. Cywilne odłóży dzisiaj na bok!

W roku 1926 zawody centralne obesała wyłącznie piechota, — w r. 1927 znowu piechota, jeden pułk saperów (7-my) i KOP., — a w roku bieżącym do piechoty przyłączył się jedynie 14 pułk ulanów i Oddz. Śl. Lotniczej. Mówię tutaj tylko o centralnych zawodach, bo w eliminacyjnych brały udział wszystkie rodzaje broni, z których zwojęsko wychodziła zawsze piechota. Nic dziwnego, że piechota, — wszak ona, a nie kto inny, jest „królową broni” i zawsze nią pozostać powinna, dziedzicznie, tradycyjnie, z obowiązku.

Szanowni Czytelnicy (nie wszyscy) pała się zapewne z ciekawości i radziby przeczytać „coś niecoś” o historii tych zawodów. Opowiem krótko...

Pierwsze zawody strzeleckie o mistrzostwo Wojska Polskiego odbyły się w roku 1926, zorganizowane przez Departament Piechoty (Wydział P. W.). Dzieliły się one na eliminacyjne, okręgowe i centralne. Do centralnych zawodów dopuszczono tylko po jednym zespole oficerskim i po jednym zespole szeregowych (każdy złożony z 6 strzelców) z każdego Okręgu Korpusu. Zawody oficerskie odbyły się w Toruniu, a dla szeregowych w Krakowie. Na program zawodów eliminacyjnych, jak również i centralnych składały się strzelania bojowe na 300 mtr. wgląd i 60 mtr. wszere do 32 celów, rozstawionych w terenie oraz strzelania dokładne na 300 mtr. do tarczy 12-pierścieniowej z postawy dowolnej z podpórka (10 strzałów).

W roku 1927 odbyły się w tych samych miejscach, a nawet w tym samym miesiącu (wrześniu), II-gie centralne zawody strzeleckie, ale już ze zmienionym programem strzelań. Zespół składał się już tylko z 5-ciu zawodników.

Program zawodów bojowych pozostał prawie niezmienny. Natomiast w strzelaniu dokładnym dodano strzelanie jednostkowe na 300 mtr. z ilością strzałów 30 tj. dla każdej postawy po



Strzelnica w Toruniu podczas mistrzostw oficerskich Armji.

10. Tarczę dla oficerów zmieniono na 10-pierścieniową. Ponadto wprowadzono jeszcze strzelanie jednostkowe na 200 mtr. dla oficerów i szeregowych oraz strzelanie z pistoletu dla oficerów.

W bieżącym roku, program udoskonalono w ten sposób, że strzelanie jednostkowe na 300 mtr. dostosowano do warunków międzynarodowych t. zn., że każdy zawodnik strzela z każdej postawy po 2 serie. Dla szeregowych przeznaczono już tarczę 10-pierścieniową.

W przyszłym roku zmiana dotyczyłaby tylko klasyfikacji szeregowych oraz terminu zawodów.

Ta coroczna modyfikacja programu utrudnia poniekąd wnioskowanie. Konieczność statystyczna zmusza mnie jednak do obliczenia choćby przeciętnych wyników z poszczególnych lat i konkurencji, aby Czytelnicy mogli choćby w przybliżeniu przekonać się o stopniu sprawności strzeleckiej naszych zawodników wojskowych.

Przeciętne wyniki strzelań bojowych: 1926 r.: oficerowie 237,12 pkt., szeregowi 187,7 p. 1927 r. — oficerowie 83,3, szeregowi — 125,5, 1928 r. oficerowie 205, szeregowi 130 p.

A więc w 3 latach osiągnęli oficerowie przeciętnie 176,3 pkt., a szeregowi 147,7 punktów.

Przeciętne wyniki strzelań zespołowych dokładnych na 300 mtr. 1926 r. — oficerowie 435,9 pkt., szeregowi 380,8 p., 1927 r. — oficerowie 288,7, szeregowi 267,9 p., 1928 r. — oficerowie

309,6 p., szeregowi 288,5 p. Ogółem — oficerowie 344,7 p., szeregowi 312,4 p.

Przeciętne wyniki strzelań jednostkowych na 200 m. oficerowie (na 100 pkt.) — 77,2 (1927 r.) i 76,2 (1928 r.), zaś szeregowi (na 120 pkt.) — 99,7 (1927 r.) i 66,2 (1928 r.).

Przeciętne wyniki strzelań jednostkowych na 300 m. 1927 r. — oficerowie (na 300 p.) — 180 p., a szeregowi (na 360 p.) — 223,2, 1928 r. — oficerowie (na 600 p.) — 329,2, zaś szeregowi (na 600 p.) — 301 pkt.

Przeciętne wyniki strzelań z pistoletu na 20 mtr. dla oficerów: 1927 r. — 89,4 p. (na 120 p.), 1928 — 89 p. (na 120 p.).

Mistrzostwa w poszczególnych konkurencjach: W strzelaniu zespołowym w r. 1926 — zespół oficerski 4 p. p. Leg. i zespół szer. 4 p. s. p. 1927 — zesp. ofic. 4 p. s. p. i zesp. szer. 76 p. p. 1928 — zesp. ofic. 4 p. p. Leg. i zesp. szer. 4 psp.

W strzelaniach jednostkowych z karabinów: na 200 mtr. i 100 możł. w r. 1927 — kpt. Supko Władysław 80 pkt., w 1928 — por. Bukowski Stefan 88 p., na 200 mtr. i 120 możł. w 1927 — sierż. Rzyman Franciszek 106 p. i 100 możł. w 1928 — plut. Łaciak Michał 82 p. na 300 mtr. i 300 możł. w r. 1927 — kpt. Lewiński Stanisław 210 p. na 300 mtr. i 600 możł. w 1928 — por. Zaleski Kazimierz 432 p. na 300 mtr. i 360 możł. w 1927 — plut. Bednarczyk Antoni 247 p. na 300 mtr. i 600 możł. w 1928 — chor. Faferko Feliks 382 p.

W strzelaniach z pistoletu: w roku 1927 mjr. Wrzosek Jan 96 pkt. a w 1928 por. Nowicki 92 pkt.

Porównajmy teraz powyższe wyniki na 300 mtr. z wynikami międzynarodowych zawodów strzeleckich i IV narodowych w Polsce z roku 1928: w roku 1927 Włoch Panza na 300 mtr. (600 możł.) uzyskał 446 pkt. a Szwajcar Zimmerman 428 p., zaś w roku Szwajcar Lienhard 505 p., a tymczasem kpt. Gościwiec na IV narodowych 367 p., zaś por. Zaleski na centralnych wojskowych 432 p., a więc tylko o 14 kpt. mniej od mistrza światowego z roku 1927, a o 65 punktów więcej od mistrza Polski w roku 1928.

Powyższe zestawienia wyraźnie mówią o postępach naszych strzelców wojskowych i pozwalają nam spodziewać się jeszcze lepszych wyników, skoro sport strzelecki postawimy „na nogi” skoro damy strzelcom odpowiednią broń i amunicję i stworzymy dla nich warunki odpowiedniego i nie spóźnionego treningu. Dajmy zatem do zjednoczenia polskiego strzelectwa, do zespolenia rozprószonych po całym kraju wysiłków, aby dorównać choć w części zagranicy.

Czetel.



Uczestnicy mistrzostw Armji dla szeregowych w Krakowie.

**PAMIĘTAJCIE
O PRENUMERACIE**

POLSKI ŚLĄSK — NIEMIECKI ŚLĄSK

W piłce nożnej 0:2.

W Katowicach rozegrano tradycyjny mecz piłkarski polskiego i niemieckiego Śląska. Gra była zupełnie równa i w pierwszej połowie polacy nawet przeważali, jednak napad zawodził stale w momentach podbramkowych. Do przerwy utrzymuje się wynik bezbramkowy. W drugiej połowie Niemcy zaczynają przeważać i zdobywają dwie zwycięskie bramki. Pierwsza z nich pada ze strzału Palusińskiego, a druga strzela samobójczą obrońca Kania.

Sędziował dr. Lustgarten z Krakowa. Widzów około 3 tysięcy.

W boksie 10:6.

W Raciborzu odbyło się spotkanie bokserkie pomiędzy reprezentacjami polskiego i niemieckiego Górnego Śląska, zakończone pomimo osłabionego składu polaków (brak Górnego), pięknym zwycięstwem naszym w stosunku 10:6 pkt.

Wyniki poszczególnych walk: Waga musza: Moczko (P) bije na punkty Niklowitscha (N), kogucia: Pyka (P) zwycięża na punkty Schleithauera (N) — piórkowa: Radwański (P) ulega Mahoniowi (N) — lekka: Wochnik (P) zwycięża Kulę (N) — półśrednia: Klarowicz (P) bez trudu pokonywuje na punkty Mildnera (N) — średnia: Reinert (N) pokonywuje niezasłużenie na punkty Wieczorka, była to najładniejsza walka Wieczorka; — półciężka: Winkler (N) zwycięża na punkty Zimniowskiego (P); — ciężka: Kupka (P) odnosi wspaniałe zwycięstwo przez k.o. w pierwszej rundzie Schlochhoffa (N).

SPORTY ZIMOWE

Warszawianka organizuje sekcję łyżwiarską i hokejową pod kierunkiem p. Nehringa.

Skocznia narciarska Wisły w Nowym Targu będzie niebawem gotowa.

W Zakopanem zorganizowane będą w ciągu nadchodzącego sezonu zimowego zawody konne na śniegu i lodzie.

We Lwowie budowana jest obecnie wielka ślizgawka przez 40 p. p.

W Rabce utworzył się specjalny komitet, który mieć będzie za zadanie organizowanie szeregu imprez sportów zimowych.

Z nastaniem pierwszych mrozów Warszawskie Tow. łyżwiarskie organizuje propagandowe zawody dla młodzieży.

W Zakopanem niemal wszyscy znani narciarze trenują teraz w Sokole zaprawę gimnastyczną i trening suchy. Od dnia 15 grudnia rozpoczyna swe prace ośrodek narciarski w Zakopanem przyczem uczestnicy będą skoszaroni Ośrodek ten zorganizowany został przez Polski Zw. Narciarski w związku z międzynarodowymi mistrzostwami Europy, które odbędą się w lutym w Zakopanem przy udziale 16 narodowości.

Polonia organizuje sekcję hokeja lodowego. W drużynie wystąpią znani hokeiści jak Krygier Stogowski (z Torunia) i prawdopodobnie Tupalski, który przebywa obecnie s tale w Gdańsku.

Nowozałożony Polski Klub Bobslejowy wykazuje bardzo ożywioną działalność. Ponieważ w Polsce niema związku bobslejowego, Pol. Kl. Bobslejowy zgłosił swój akces do Międzynarodowej Federacji Bobslejowej i weźmie udział w mistrzostwach Europy w lutym w Davos.

Z CAŁEGO ŚWIATA

Sekretarz partii faszystów, Turati prawa ręką Mussoliniego zajmuje się sportem również gorąco jak jego szef. Turati jest jednym z lepszych szermierzy włoskich, a ostatnio pokonał on w meczu na florecy znanego szermierza belgijskiego, Fejeryka.



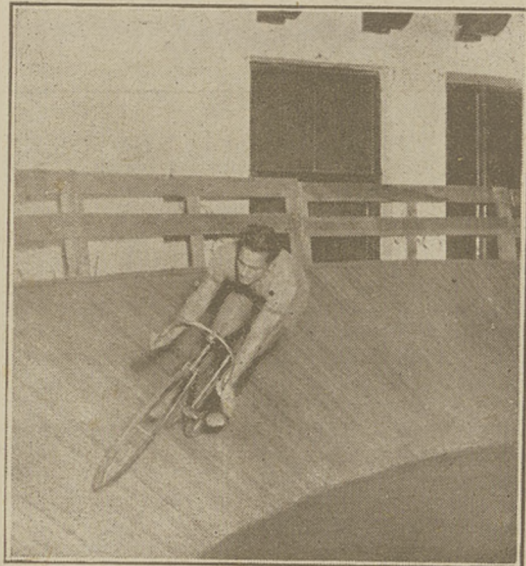
Gimnastyka lekkoatletyczna w AZS-ie Warszawskim

Mecz tenisowy Francja — Niemcy dał wynik 3:3, mimo, że Francuzi reprezentowani byli przez takich asów jak Borotra i Brugnon.

W meczu tenisowym Francja — Niemcy w Hamburgu prowadzą Francuzi 5:1.

W barwach Francji występują Cochet, Borotra, Bruynon i Landry.

W Wiedniu w dn. 16 b. m. Vienna pokonała Nicholisa 2:1, a BAC zwyciężył Slovan 3:2.



Zaprawa zimowa na Dynasach.

W Barcelonie, w rozgrywkach piłkarskich o mistrzostwo Katalonii Español pokonał Barcelonę 2:1 i wysunął się na czoło tabeli rozgrywek.

RÓŻNE

Organizacyjne Zgromadzenie Krak. Koła Dziennikarzy i Publicystów Sportowych wybrało red. Obrubańskiego prezesem, red. dra Szatkowskiego wiceprezesem a red. Aleks. Chocznera sekretarzem Koła. Adres Koła: ul. Jasna 2 p. A. Choczner. Do Zarządu weszli ponadto: pp. Izenberżanka, Kałuża, Sieńkowski.

W Łodzi odbyło się w dniu 1 grudnia posiedzenie Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. na którym postanowiono zorganizować na wiosnę roku 1929 bieg sztafetowy dookoła granic powiatu łódzkiego. Trasa wyniesie 220 klm.

Polski Klub Bobslejowy założony ostatnio w Krynicy wybrał zarząd w składzie następującym: Jan hr. Broel-Plater — prezes, inż. Leon Nowotarski, dyr. zakładu zdrojowego w Krynicy i ppłk. S. G. A. Bobkowski, prezes Pol. Związku Narciarskiego — wiceprezesi S. Pudło — sekretarz: K. Szerauc — skarbnik, A. Osiecimski-Czapski — kapitan sportowy, kpt. Roman Loteczka — gospodarz toru i S. Faecher — członek zarządu.

Polsku Klub Bobslejowy w braku odpowiedniego Związku krajowym zgłosił swe przystąpienie do Z. Z. i do Międzynarodowego Związku Bobslejowego.

W meczu piłki siatkowej w Warszawie YMCA pokonała Polonię 30:24.

Na turniej hokejowy w Krynicy przybędzie najprawdopodobniej jedna z czołowych praskich drużyn hokejowych.

W Bydgoszczy dn. 8 i 9 b. m. odbędzie się Walne Zebranie Polskiego Zw. Pływackiego.

Doroczny turniej gier sportowych organizuje w styczniu ośrodek w. f. w Warszawie.

W Łodzi dnia 2 grudnia odbyło się oficjalne utworzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Gier Sportowych. Dotychczas istniał tymczasowy zarząd. Walne zgromadzenie odbyło się w lokalu YMCA. przy udziale delegatów 19 klubów. Na zebraniu uchwalono statut, wybrano zarząd w składzie: starosta Rzewski Aleksy — prezes, członkowie: por. Woskowicz, prof. Chełmicki, kpt. Marszałek, p. Rosieka, pp. Trypka, Hekiel, Loba, Szor; wydział gier i dyscypliny: pp. Robakiewicz, Glaser, Kozielski, Łuchniak i Thiel; komisja rewizyjna: dyr. Szefer, Malinowski; wizytator Połziński. Na szczególną uwagę zasługuje fakt powzięcia uchwały (jednogłośnie) wyrażającej podziękowanie por. Woskowiczowi, jako twórcy ŁOZGS.

Skład kierownictwa sekcji piłkarskiej Legii jest następujący: mjr. Piasecki, mjr. Dudryk, por. Plutyński, kpt. Polniaszek i dr. Lucyna.

Państwowy Urząd W. F. zamierza zarządzić aby wszyscy absolwenci Centralnej Szkoły Wojskowej Gimnastyki i Sportów składali egzamina na sędziów piłkarskich.

NADESZŁY
ŁYŻWY I KIJE
DO HOCKEJA
SANKI I ŁYŻWY
SPECJALNIE DLA SZKÓŁ

POLECA

POLSKA SPÓŁKA SPORTOWA
WARSZAWA, AL. JEROZOLIMSKA 23

CENNIKI GRATIS



NAGRODY SPORTOWE

PUHARY W WIELKIM WYBORZE · STATUETKI
SPORTOWE Z RÓŻNYCH DZIEDZIN SPORTU
PŁAKIETY · ZEGARY SPORTOWE

W SKŁADZIE FABRYCZNYM

LUXE

WŁASC. JOZEF KRÓL

WARSZAWA · AL. JEROZOLIMSKIE 4 · TEL. 171-53

NA PROWINCJE WYSYŁAMY ZA ZAŁOŻENIEM

OD PÓŁ WIEKU POWSZECHNIE
ZNANY ZE SKUTECZNOŚCI



PRYSZCZE LISZAJE I PIEGI usuwa znakomity KREM VENUS
ZĘBY konserwuje proszkami AGATOL i MENTOLIN
RĘCE UDELIKATNIA KREM LANOLINOWY
CERĘ ZNAKOMICIE UDELIKATNIA MATUJE ANITRA.
I POD PUDER KREM

Laboratorium **ST. GÓRSKI** Warszawa



KTO OPŁACI

do dnia 20-go grudnia r. b.

ROCZNĄ PRENUMERATĘ „STADJONU”
ZA R. 1929 W SUMIE ŻŁ. 24.—

otrzyma jako premję
PIĘKNY ZESZYT ILUSTROWANY

p. l.

„IGRZYSKA IX OLIMPJADY”

(zimowe, wiosenne i letnie) Wpłaty na konto P. K. O. 7498.

**NAGRODY
SPORTOWE
WYROBY SREBRNE**
MAGAZYN FABRYCZNY
WARSZAWA, SENATORSKA 25. POD
FILARAMI
BRACIA HEMPEL

SPORTOWCY!

CZYTAJCIE!

„STUMETRÓWKĘ”

napisaną przez znanych lekkoatletów: Kpt. DOBROWOLSKIEGO i A. SZENAJCHA
traktującą o treningu biegów krótkich.

Poleca się

Klubom, Ośrodkom Wych. Fiz., Szkołom.

Skład główny w Redakcji „STADJONU”

Warszawa — Galeria Luksemburga.

Cena zł. 1, z przesyłką 1,20. — Wysłać się po wpłaceniu na P. K. O. Nr 7498.

Do nabycia we wszystkich Księgarniach.



W POLSCE

JUŻ KUPUJEMY
NAJLEPSZE Z KRA-
JOWYCH, WYROBY

„WIOR”

A ZAGRANICĄ

POSZUKUJĄ „WIÓROWSKICH”

DYSKÓW,
ŁUKÓW,
OSZCZEPÓW,
NAR,
SANEK,
KIJ I HOKEJOWYCH
I PRZYRZĄDÓW
GIMNASTYCZNYCH
UNIKAJ NAŚLADOWNICTWI!



FILMY SPORTOWE

LEKKA ATLETYKA

WIOŚLARSTWO

ŻEGLARSTWO

SPORT w WOJSKU i t. d.

Wypożycza Administracja Stadjonu. Dla Szkół i Komitetów

Wychowania Fizycznego specjalne warunki.

Piłka siatkowa i koszykowa

Oficjalne przepisy gier sportowych

POLSKI ZWIĄZEK GIER SPORTOWYCH
WARSZAWA UJAZDOWSKA 22

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:

Warszawa, Galeria Luksemburga (ul. Senatorska Nr. 29).
Telefon 70-56. Konto P. K. O. Nr 7498.

PRENUMERATA WYNOŚI:

Rocznie Żł. 24—
Kwartalnie Żł. 6—
Miesięcznie Żł. 2—

CENNIK OGŁOSZEŃ:

1/1	Żł. 400.—
1/2	Żł. 210.—
1/4	Żł. 110.—
1/8	Żł. 60.—
1/16	Żł. 35.—

Ogłoszenia w tekście i zagraniczne 50% drożej.

Redaktor i wydawca: Mieczysław Majcher.

Redaktor przyjmuje od 11 — 13. Sekretariat czynny od godz. 9 — 13.

Tłoczono w Druk. M. S. Wojsk.